

kwiecień
2022

nr 4/476

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów



Wielkanoc według
Ojców Kościoła s. 12

nr 4/2022 **misjonarz**

● Małgorzata Teresa Bukowska FMM – **W cieniu lipy** s. 3

● Przemysław Szumacher SVD – **Wielki Piątek w Kolumbii** s. 6

● Bartłomiej Parys SVD – **Dekada irlandzkiej misji** s. 8

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE** s. 10

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – **Lato bez końca** s. 11

● Józef Trzebuniak SVD – **Wielkanoc według Ojców Kościoła** s. 12

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS** s. 14

■ **KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE** s. 15

■ **WERBIŚCI MAJĄ...**

Dariusz Pielak SVD – ... **wspólny charyzmat ze Służebnicami Ducha Świętego** s. 16

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – **O. Edward Konkol SVD** s. 17

■ **ZAMBIJSKIE REFLEKSY:**

Jacek Gniadek SVD – **Informatyk czy murarz?** s. 18



■ **Z PAMIĘTNIKA MISJONARZA „KOTA”:**

Henryk Ślusarczyk SVD – **Oko w oko z czarną mambą** s. 20

● Mariusz Mielczarek SVD – **Boliwijski Samson** s. 22

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – **„Misyjna obecność” Karola de Foucauld** s. 24

■ **ŚWIAT MISYJNY: KOREA POŁUDNIOWA** s. 27

Filipa Miś SSPS – **Na misji w Korei Południowej** s. 28

■ **POCZTA MISYJNA:**

Adam Brodzik SVD – **Zwracam się z ogromną prośbą...** s. 30

● **WIELKANOCNA AKCJA POMOCY KOŚCIOŁOWI MISYJNEMU** – Pieniężno 2022 s. 32

W następnym numerze:

□ Monika Polok SSPS, A jednak czuję się misjonarką

Okładka I: W stolicy Wietnamu – Ho Chi Minh
fot. Krzysztof Malejko SVD

Okładka IV: Scena Zmartwychwstania – jedno z malowideł na ścianie w kaplicy w Trinidad Pampa, Boliwia
fot. Mariusz Mielczarek SVD



Lidia Popielewicz


Drodzy Czytelnicy!

„Alleluja, biją dzwony, głosząc, że zmartwychwstał Pan!” – to słowa jednej z wielu pieśni religijnych śpiewanych w okresie wielkanocnym. I jeszcze w tej samej pieśni: „idzie Chrystus Zmartwychwstały między uczniów swych” oraz „Pan po męce zmartwychpowstał”. Słowa opiewające to, co się wydarzyło, w co wierzymy, co niesie nadzieję i ma moc budzić nowe życie.


Nadzieję na nowe życie mają także migranci, którzy trafiają do Polski, aby tu rozpocząć nowy etap w swoim życiu. Potrzebują pomocy – i to wielorakiej – wsparcia w zupełnie nowym dla nich świecie, gdzie wszystko jest inne: począwszy od miejsca, poprzez funkcjonowanie państwa, aż do mentalności i kultury mieszkańców naszej Ojczyzny. Jaką kulturą się wykażemy? Jakimi chrześcijanami się okażemy w spotkaniu z przybyszem, obcym, „innym”? Werbistowskie Centrum Migranta Fu Shenfu w Warszawie od lat pomaga zgłaszającym się do tego ośrodka ludziom, których los rzucił w ten region Europy. Proszę przeczytać, kto komu pomaga i kto otrzymuje nowe życie.

W tym świątecznym numerze „Misjonarza” mamy też doniesienia z drugiej półkuli – o świętowaniu i celebracji liturgii Wielkiego Piątku (zżymamy się, że u nas trwa ona zbyt długo?), a także świadectwo wiary Ojców Kościoła w zmartwychwstałego Jezusa. Co jest najważniejsze w tych wszystkich wydarzeniach przed i po Zmartwychwstaniu?

Mamy również artykuły, których autorzy, misjonarze-werbiści, wspominają swój czas na misjach – w różnych krajach, w różnych kontekstach. Jedno jest pewne: są przeświadczeni, że jest to wielki dar, niezwykle ubogacający, napełniający wielką wdzięcznością w stosunku do Boga i spotkanych ludzi, mimo wielu trudności, a niekiedy niebezpiecznych zdarzeń.

Egzotyka? Po części, dla nas, tak. Dla misjonarzy jednak, po wielu latach pracy na misjach, to rzeczywistość, która stała się ich normalną codziennością, nie zawsze łatwą, z różnych względów. My natomiast pozostajemy w kraju. Nie głosimy zazwyczaj Dobrej Nowiny słowem, choć czasami – tak, np. słowem współczucia czy pocieszenia. Obyśmy jednak swoim życiem, czyli postawą w miejscach, gdzie przebywamy w codzienności, opowiadali innym z miłością i radością o Miłości – Bogu, który jest jedynym źródłem pokoju i mądrości, piękna i dobra. Będzie to „misyjna obecność”, na wzór Małego Brata Jezusa, Karola de Foucauld, choć w minimalnym stopniu... 

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 4/476/2022

 **Zespół:** Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD, Dariusz Pielak SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Zlonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrestracji i skracania nadanytekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

W cieniu lipy

Po 25 latach pracy misyjnej na kontynencie amerykańskim wróciłam pod „polską strzechę” – z sercem pełnym wdzięczności, marząc o zasłużonym odpoczynku w cieniu kwitnącej i miodem pachnącej lipy, tak bardzo z polskim krajobrazem związanej. Okazało się jednak, że moja piękna polska lipa rośnie nie tylko w samym sercu Europy, ale stoi sobie na skrzyżowaniu świata dróg!

Przez większość moich misyjnych lat pracowałam z migrantami Ameryki Południowej i Karaibów. Obecnie od prawie dwóch lat pracuję w Werbistowskim Centrum Migranta Fu Shenfu w Warszawie. Migranci, którym pomagamy – na różne sposoby – pochodzą z Chin, Mongolii, Indii, Pakistanu, Armenii, Afganistanu, Uzbekistanu, Gruzji, Ukrainy, Rosji, Białorusi, Ghany, Gwinei, Nigerii, Azerbejdżanu, Portugalii, Iraku, Kolumbii, Meksyku, Wietnamu... itd. Jest to piękna misja – być w drodze z tymi, którzy są w drodze.



Centrum Migranta Fu Shenfu, jak „namiot Abrahama”, rozłożony nie pod dębami Mamre, ale pod „polskimi lipami”, jest otwarte dla wszystkich niespodziewanych gości.

RÓŻNE OBLICZA POMOCY

W roku 2021 Bóg dał nam łaskę i siłę, aby kroczyć wraz z innymi ścieżkami niejednokrotnie wyboistymi. Ufając w Bożą pomoc, wspieraliśmy migrantów i uchodźców, zgłaszających się do Centrum Migranta. Jako tłumacze z języka wietnamskiego (s. Bui Thi Le FMM, s. Tham Thi Hong Nguyen FMM i o. Krzysztof Małejko SVD) i angielskiego (s. Małgorzata Bukowska FMM), towarzyszyliśmy wielu z nich w szpitalach, przychodniach, szkołach, urzędach państwowych itd. Współpracowaliśmy i nadal współpracujemy z NOVA Centrum Edukacyjne (Policealna Szkoła Zawodowa), gdzie grupa naszych młodych



S. Małgorzata Bukowska FMM z Rodrigo (po jej prawej stronie) i Cheickiem

Ania z Rosji:

Przyjechałam do Polski, ponieważ chciałam tutaj mieszkać. Cała moja rodzina przyjechała tutaj na zaproszenie babci. Pracuję w Warszawie i uczę się polskiego. Cieszę się, że mam więź, bo dzięki niej mogę podróżować. Chcę zostać w Polsce na dłużej.

Aga, nauczycielka języka polskiego:

Od kilku miesięcy pomagam obcokrajowcom w nauce języka polskiego. Cieszę się, że w prosty sposób mogę pomóc innym, jednocześnie sama dużo zyskując. Z przyjemnością spędzam czas z moimi uczniami. Poznają ich historię i dzielę się z nimi moim doświadczeniem życia na emigracji. To zbliża i ułatwia porozumiewanie się. Człowiek, który niedawno był obcy, staje się bliski.

Cheick z Gwinei Równikowej:

Musiałem opuścić mój kraj z powodów ekonomicznych i politycznych. Po ukończeniu studiów (historia i relacje międzynarodowe) nie mogłem znaleźć pracy, aby zapewnić utrzymanie moim młodszym siostrą. Nasi rodzice już nie żyją. Moje życie znalazło się w niebezpieczeństwie. Musiałem uciekać. Pewien pośrednik-sponsor pomógł mi dostać się do Rosji. Niestety, tam byłem wykorzystany materialnie, fizycznie i psychicznie. Uciekałem z Rosji przez Białoruś do Polski. Łasem przeszedłem granicę polsko-białoruską. Wycieńczony zgłosiłem się do Straży Granicznej. Obecnie jestem pod opieką i ochroną Fundacji La Strada. Ubiegam się o zalegalizowanie mojego pobytu. Pragnę ustabilizowanego życia i pracy, aby zapewnić pomoc moim siostrą w Gwinei. W Centrum Migranta uczę się języka polskiego oraz chętnym udzielam lekcji francuskiego. Przyjęto mnie tutaj takim, jakim jestem, z szacunkiem.

Wiola, nauczycielka języka polskiego:

Przychodząc pomagać migrantom, pomagam sobie samej i rozwijam się jako człowiek! Wiele stereotypów o migrantach upada! Odmienność kultur wnosi nową wartość i bardzo często uczy mnie pokory. Zauważyłam, że ludzie ze Wschodu słuchają uważniej – uczą mnie sztuki słuchania!

Jola, nauczycielka języka polskiego:

Wolontariuszką w Centrum Migranta jestem ok. pięciu lat. Spotkania z migrantami, nauka języka polskiego to niesamowite przeżycie. Oni uczą się polskiego, a ja poznaję ich świat, od Chile, Meksyku, przez Portugalię, Ukrainę, Białoruś, Mongolię do Iraku, Indii, Wietnamu i Chin. Czasami zwiedzamy razem Warszawę, poznajemy historię miasta i kraju.

Olga z Białorusi:

Przyjechałam do Polski z Białorusi ponad trzy lata temu. Nie opuściłam mego kraju ani z powodów politycznych, ani ekonomicznych. Po prostu chciałam wyjechać, aby doświadczyć życia w innym kraju. Jeszcze mieszkając na Białorusi uczyłam się języka polskiego. W Centrum Migranta kontynuowałam naukę polskiego. Tutaj spotkałam fajnych i okazujących zainteresowanie ludzi – wśród studentów i nauczycieli. Oni to stali się dla mnie mocnym wsparciem i dobrymi przyjaciółmi. W Centrum Migranta panuje niesamowita atmosfera przyjęcia i zrozumienia – a to jest to, czego brakuje każdemu, który znalazł się na obcej ziemi.

Krysia, nauczycielka języka polskiego:

Jestem emerytką. Zawsze pracowałam z młodzieżą. Chętnie zgłosiłam się do Centrum Migranta, aby uczyć języka polskiego. Spotkania z ludźmi z innych krajów i kultur są bardzo ciekawe. Chętnie dzielimy się naszymi doświadczeniami. Cieszę się, że mogę im pomóc lepiej poczuć się w Polsce, poznawać nasz język, nasze zwyczaje i naszą kulturę.



O. Krzysztof Malejko SVD z uczestnikami kursu florystyki

migrantów z Wietnamu bierze udział w kursie florystyki.

Centrum Migranta nadal prowadzi zajęcia integracyjne oraz nauczanie języka polskiego, a od ubiegłego roku również angielskiego i francuskiego. Polscy wolontariusze uczą migrantów języka polskiego i angielskiego, a migranci uczą nas francuskiego. Jakże to piękna wymiana Bożych darów, gdy potrzebujący staje się dawcą, a dawca potrzebującym! W naszym programie nauczania języka polskiego pomagamy dorosłym, młodzieży i dzieciom. W ostatnim roku współpracowaliśmy i nadal współpracujemy z różnymi organizacjami i fundacjami zaangażowanymi w pomoc migrantom i uchodźcom, np. z Poradnią Psychologiczną dla Dzieci i Młodzieży, pomagając w nauce polskiego młodym migrantom z Gruzji, Czeczenii, Ukrainy oraz z Fundacją La Strada (Fundacja Przeciwko Handlowi Ludźmi i Nie wolnictwu) poprzez konkretną pomoc



S. Bui Thi Le FMM

osobom z Kolumbii, Gwinei Równikowej i Meksyku.

Wielu z migrantów zostało oszukanych i wykorzystanych przez różne „agencje pracy” działające w krajach Ameryki Południowej, które pod pozorem załatwienia dobrze płatnej i legalnej pracy w Polsce, wciągały młodych ludzi w pułapkę. Po przyjeździe do Polski okazywało się, że warunki pracy były bardzo ciężkie i niemoż-

Podczas spotkania z nauczycielkami języka polskiego w Centrum Migranta Fu Shenfu



zdjęcia: Małgorzata Bulowska FMM

liwe do przeżycia. Zaproszeni przez Fundację La Strada do współpracy, pomagaliśmy tym młodym w znalezieniu tymczasowego zakwaterowania, w nauce języka polskiego i angielskiego oraz udzielając im niezbędnej pomocy materialnej. W realizacji tego projektu siostry Franciszkanki Misjonarki Maryi oraz nasi wolontariusze i przyjaciele wsparli nas finansowo i duchowo.

W ubiegłym roku pomogliśmy wielu osobom w legalizacji ich pobytu na terytorium RP. Widzieliśmy radość na twarzy migranta, który z godnością i uczciwie uzyskał możliwość zapracowania na utrzymanie swojej rodziny.

Międzynarodowy Dzień Migranta i Uchodźcy, z uczestnictwem migrantów i lokalnych parafian, świętowaliśmy w Parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Pruszkowie oraz w bazylice Świętego Krzyża w Warszawie. Uroczystości te uświetnił chór wietnamski pod dyrekcją s. Tham Thi H. Nguyen FMM. (Przy okazji, gratulujemy dyrektorowi Centrum Migranta Fu Shenfu, o. Jackowi Gniadkowi SVD, nowej misji, jaką otrzymał w związku z nominacją na konsultora Rady ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek przy KEP i życzymy Bożego błogosławieństwa.)

Wielu było tych, którzy „gościli pod naszym namiotem” w ubiegłym roku. Oddaję teraz głos niektórym z nich, aby poznać ich drogi – drogi zmagań, upadków, samotności, nadziei wbrew nadziei, umierania sobie i swoim marzeniom oraz ciągłego powstawania do nowego życia.

Tak więc, moja misja tutaj to bycie w drodze jak Abraham! Idąc zawsze do przodu, z nadzieją, ufając obietnicy Boga... W letnim pustynnym upale „poddasza Ostrobramskiej 98”... Pod polskim niebem rozbijam namiot otwartego serca. I Bóg przychodzi, jak zawsze, niespodziewanie prosząc o gościńcę. Proszący, dawcą się staje... A Sarah się śmieje...



Piękną aleją kasztanowców można dojść do Centrum Migranta



Joseph z s. Małgorzata

Joseph z Ghany:

Jestem w Polsce od 15 lat, a sam mam 78 lat. Dla mnie Polska, po USA, jest najlepszym krajem świata. Byłem w Niemczech, Belgii, Holandii, Norwegii i w USA. A jednak Polska zachwyca mnie najbardziej! To kraj, który się rozwija, jest otwarty dla wszystkich. Polacy są gościnni. Przez te 15 lat doświadczyłem dużo życzliwości i hojności od wielu osób. Moje pierwsze lata życia w Polsce były trudne, ponieważ byłem nielegalnym migrantem. Nie miałem pracy, pracowałem na stadionie, sprzedając ubrania. Tam odczułem prawdziwe ZIMNO zimą! Kiedy potrzebowałem pomocy, przyszedłem do Centrum Migranta i s. Magda oraz o. Jan pomogli mi w sposób materialny i duchowy. Od tamtego czasu Centrum Migranta stało się moim drugim domem. Tutaj jadłem, korzystałem z internetu, aby rozmawiać z moją rodziną. W Centrum Migranta s. Magda i s. Maria FMM bardzo mi pomogły w zalegalizowaniu mojego pobytu w Polsce. Po otrzymaniu karty pobytu czasowego rozpocząłem legalną pracę na farmie pod Mikołajkami, gdzie pracowałem ostatnie cztery lata. Pod koniec stycznia ub.r. z powodu problemów zdrowotnych wróciłem do Warszawy. Centrum Migranta znowu mnie przygarnęło. S. Gosią FMM szukała dla mnie lekarzy specjalistów. Ona też towarzyszyła mi podczas wielu wizyt lekarskich jako tłumacz. Obecnie jestem po operacjach zaćmy i czeka mnie dalsze leczenie. Złożyliśmy podanie o emeryturę i rentę, i czekamy, mając nadzieję na pozytywną odpowiedź. Czekam też na decyzję z Urzędu ds. Cudzoziemców w sprawie karty pobytu. Jednym słowem, moje obecne życie to oczekiwanie w nadziei i z nadzieją, że będę mógł pozostać w Polsce. Ponad 30 lat spędziłem poza moim krajem. Byłem w wielu miejscach, dużo widziałem, wiele wycierpiałem, ale jestem szczęśliwym człowiekiem, bo Bóg zawsze był i jest ze mną. Wierzę, że On mnie poprowadzi dalej. Mam nadzieję, że pozwoli mi pozostać w Polsce, gdyż czuję, że tutaj jest mój dom.

Wielki Piątek w Kolumbii

Misterium Wielkiego Tygodnia skłania nas do refleksji nad męką i zmartwychwstaniem Pana Jezusa. W tym szczególnym czasie liturgicznym w Kościele zastanawiamy się również nad naszym życiem i cierpieniem, którego niejednokrotnie doświadczamy.



O. Przemysław Szumacher SVD w parafii w Montería



Przygotowanie do zdjęcia figury Pana Jezusa z Krzyża

Wielki Piątek ma szczególne miejsce w Triduum Paschalnym. To dzień, w którym przede wszystkim medytujemy nad Drogą krzyżową, uczestniczymy w liturgii Męki Pańskiej, klęczymy z zadumą przy Grobie Pańskim, pełni nadziei na Jego i nasze zmartwychwstanie.

W Kolumbii Wielki Piątek wierni przeżywają nieco inaczej niż w Polsce. Należy zaznaczyć, że Wielki Tydzień w Ameryce Południowej nazywa się *Semana Santa*, czyli Święty Tydzień. Dlatego Wielki Piątek w Kolumbii to Święty Piątek.

Ponieważ z czasu mojego prawie siedmioletniego pobytu w Kolumbii mam doświadczenie pracy pastoralnej w jednej parafii – w Montería, dlatego opowiem o tym, jak tam wyglądało przeżywanie Wielkiego Piątku.

PROCESJA – GODZ. 5.00

Dzień zaczynał się bardzo wcześnie. Już o godz. 5.00 rozpoczynała się Droga krzyżowa ulicami miasta. W naszym przypadku były to ulice dzielnic przynależących do naszej parafii. Za przygotowanie poszczególnych stacji odpowiedzialna była młodzież parafialna. I tu ciekawostka – tę odprawianą bardzo rano Drogę krzyżową kończyliśmy na XII stacji. Przy stacji XIII i XIV gromadziliśmy się wieczorem w kościele, o czym za chwilę. Poranne odprawianie Drogi krzyżowej i zakończenie jej na śmierci Pana Jezusa na krzyżu miało na celu wprowadzenie w zadumę nad Jego śmiercią, wyciszenie w ciągu dnia, modlitwę i post.

I rzeczywiście, na terenie parafii tego dnia dało się wyczuć inną atmosferę. Nie było słychać głośnej muzy-

ki, co jest codziennością w Montería, o wiele mniej ludzi przebywało na ulicach, dużo restauracji i barów było pozamykanych w tym dniu. O godz. 15.00 zawsze licznie zebrani wierni brali udział w liturgii Męki Pańskiej. Jest takie przekonanie w Montería, że w Wielki Piątek zawsze pada deszcz. Zresztą, łatwo przewidzieć, kiedy tam będzie padać, ponieważ w marcu w Kolumbii zaczyna się jesień a to czas obfitych deszczów i burz.

SIEDEM SŁÓW JEZUSA

Wieczorem, o godz. 19.00 miała miejsce ciekawa, obca w Polsce, ceremonia. Najpierw słuchaliśmy siedmiu krótkich refleksji na temat ostatnich słów Pana Jezusa wypowiedzianych na krzyżu. Po hiszpańsku – *Siete Palabras*, czyli Siedem Słów. W przyziemnym kościele, w atmosferze modlitwy i skupienia mogliśmy medytować nad tymi słowami Pana Jezusa, aż do chwili Jego śmierci. Wtedy rozpoczynał się obrzęd związany z XIII stacją Drogi krzyżowej – zdjęcie z Krzyża ciała Pana Jezusa. Młodzieź i osoby starsze, przebrane za Maryję, Apostoła Jana, rzymskich żołnierzy i kobiety towarzyszące w namaszczeniu ciała przed złożeniem do grobu ustawiały się wokół krzyża w prezbiterium kościoła. Następnie ciało

Pana Jezusa było powoli zdejmowane i składane we wcześniej przygotowanej szklanej trumnie. Ponieważ w naszym kościele figura Pana Jezusa była wielka i dużo ważyła, do tej czynności wybieraliśmy zawsze silnych mężczyzn.

WIECZORNA PROCESJA

Po złożeniu do grobu i symbolicznym namaszczeniu ciała Pana Jezusa rozpoczęła się procesja ulicami

dząc przed domem, na czas przejścia procesji puszczały z różnych nośników muzykę tak głośno, że nie można było usłyszeć własnych myśli. Mimo to, jak sądzę, dawaliśmy piękne świadectwo wiary. Po zakończeniu procesji zaczynała się adoracja przy grobie Pana Jezusa do godz. 23.00.

W taki oto sposób przeżywaliśmy co roku Wielki, a raczej Święty Piątek. Od lutego br. zostałem skierowany do pracy duszpasterskiej w mie-

ście Cali w parafii Nuestra Señora de las Misericordias – Matki Bożej Miłosierdzia. Cali to zupełnie inny region Kolumbii. Niemniej jednak oczekuję, że przeżywanie Wielkiego Tygodnia będzie podobne. Najważniejsze, żeby ten czas był nie tylko szczególny, wielki, ale przede wszystkim święty. Tego również życzę Drogim Czytelnikom „Misjonarza” i Przyjaciółom misji.



Zdjęcie Jezusa z Krzyża



Obrzęd namaszczenia i przygotowanie do procesji

parafii. Na jej czele szli ministranci z krzyżem i zapalonymi świecami a za nimi kapłan oraz mężczyźni dźwigający oszkloną i podświetloną trumnę z figurą Pana Jezusa. Za trumną szli wierni z różańcami w rękach, odmawiając Koronkę do Bożego miłosierdzia i śpiewając pieśni pokutne. Przechodzący i przejeżdżający obok nas ludzie na motorach i rowerach reagowali na różne sposoby. Jedni trąbili ze złości, że zajmujemy pas jezdni (mimo że policja kierowała ruchem), jeszcze inni zwalniali i ściągali kaski, by się przeżegnać, byli i tacy, którzy zatrzymywali się na chwilę i klękali na ulicy przed Panem Jezusem. Nie brakowało i takich, którzy patrzyli na nas z pogardą albo wręcz śmiali się z uczestników procesji. Niektórzy, widząc nas z okien okolicznych domów albo sie-



Procesja nocą ulicami parafii

zdjęcia: Przemysław Szumacher SYD

Dekada irlandzkiej misji

Kiedy przygotowywaliśmy się do święceń kapłańskich, byliśmy poproszeni o napisanie krótkiego świadectwa do „Misjonarza”. Aż trudno uwierzyć, że od czasu publikacji mojego tekstu na łamach tego pisma minęło ponad dziesięć lat.

Teraz znów zasiadam do opisanego doświadczenia z misji na irlandzkiej wyspie. Czynię to w poczuciu wdzięczności i w duchu wezwania, które regularnie pojawia się w liturgii Mszy św., kiedy modlimy się psalmami: Wielkich dzieł Boga nie zapominajmy! Bez wątplenia minioną dekadą mojego życia to świadectwo działania Boga w Kościele, pozostającego nieustannie w stanie misji w każdym zakątku świata. Mnie Opatrzność Boża, przez decyzję przełożonego generalnego, skierowała do Irlandii jako mojej Ziemi Obiecanej.

Myślę, że opis mojego czasu na misjach można ująć w czterech aspektach: dziesięć lat drogi zewnętrznej, zmiana wewnętrznej dynamiki misji, przemiana w Irlandii i w Kościele w tym kraju.

Jako młodzi werbiści przed święceniami byliśmy zachęceni do prowadzenia tzw. stypendiarusza, w którym mieliśmy notować daty i miejsca odprawianych Mszy św. Kiedy piszę te słowa, ich liczba przekracza 4 tys., a lwia ich część – dziesiątki, jeśli nie setki – była sprawowana w różnych miejscach na wyspie: od Eucharystii w dużych zgromadzeniach wiernych, poprzez te dla moich parafian u początku drogi misyjnej, aż do tych dla małych wspólnot, dla młodzieży, starców w domach opieki, różnego rodzaju ruchów kościelnych. Wśród nich można wymienić celebracje dla Polaków żyjących na wyspie we wszystkich jej regionach, a także bardzo wiele w naszych domach werbi-

stowskich. Nie brakuje także takich, kiedy podczas liturgii eucharystycznej nikogo ze mną nie było – przybyło ich szczególnie dużo w 2020 r. w czasie pandemii. Spróbujmy tym tysiącom celebracji nadać nieco kształtu – w wydarzeniach i miejscach.

DROGA MISYJNA

Moja droga misyjna rozpoczęła się od małej wiejskiej parafii Narodzenia



Rozmowa w studiu radiowym werbistowskiego Ośrodka Kairos

Najświętszej Maryi Panny na południu Irlandii. Tytuł kościoła – „Narodzenie” dobrze pasował do narodzin wieloletniej posługi, jaka mnie czekała dla Kościoła w Irlandii. Po roku kolejne szlify pastoralne zdobywałem w większej parafii miejskiej, gdzie pełniłem też posługę kapelana szpitalnego. Wejście w wir obowiązków pastoralnych, a także towarzyszenie ludzkiemu cierpieniu i pomoc w przechodzeniu do wieczności, były bardzo dobrym fundamentem budowania tożsamości pasterskiej. Jednocześnie od samego początku wiedziałem, że bardzo istotne dla owocnej posługi misyjnej jest



O. Bartłomiej Parys SVD podczas modlitwy za Irlandię w Clonmacnoise, 2017 r.

tworzenie małych grup stanowiących przestrzeń doświadczenia wiary. Przez pierwsze sześć lat kapłaństwa były to grupy podejmujące studium Katechizmu Kościoła Katolickiego, rozsiadane po różnych miejscach wyspy. W tych pierwszych latach ważne też było towarzyszenie różnorodnym wspólnotom apostołskim na wyspie.

Po dwuletnim doświadczeniu parafialnym nastąpił kolejny etap, związany ze służbą poprzez środki społecznego przekazu. Trwał on niespełna trzy lata i był połączony z kontynuacją towarzyszenia wspólnotom modlitewnym i apostołskim. Tak minęło pierwsze pięć lat mojej misji.

Drugie pięć lat wiąże się z rozeznaniem, że Pan wzywa mnie do pozostawienia służby w mediach, którą opuściłem pod koniec 2015 r. Bardzo szybko zaczęły pojawiać się nowe obowiązki zarówno w ramach Zgromadzenia Słowa Bożego,

jak i poza nim. W zgromadzeniu stałem się odpowiedzialny za formację młodych seminarzystów, a ponadto objąłem stanowisko archiwisty naszej prowincji. W tym czasie, pośród posługi różnym grupom, priorytetem stała się służba wiernym przynależącym do ruchu, który – ku mojemu zaskoczeniu – zaczął rozwijać się także w Irlandii. Chodzi o Ruch Światło-Życie, wraz ze swoją gałęzią Domowego Kościoła, obejmującą formację rodzin. Sam mam duchowe korzenie w tym właśnie ruchu – zarówno jeśli chodzi o świadome przeżywanie wiary, jak i rozeznanie powołania do bycia wer-



Młodzi Irlandczycy z ruchu Youth 2000 w czasie Światowych Dni Młodzieży w 2016 r. w Polsce



Eucharystia z biskupem dla irlandzkiego kręgu Domowego Kościoła, 2017 r.

bistą. Spotkanie i powrót do służby na tej duchowej drodze już jako werbista w Irlandii, to na pewno największa niespodzianka Opatrzności tej pierwszej dekady misji.

PRZEMIANY W KRAJU I W KOŚCIELE

Sama Irlandia również zmieniła się w ciągu tych dziesięciu lat. Wiele osób na pewno było zszokowanych, kiedy dowiadywało się, że ten kraj, o przeszłości katolickiej, dużą większością głosów społeczeństwa coraz bardziej wybierał sposób istnienia, będący negacją swoich korzeni. Dziś powiedzieć, że jest się na misjach w Irlandii, nie jest tak szokujące jak jeszcze dziesięć lat temu, kiedy mogło wydawać się to „przesadą”. Również sam Kościół w Irlandii szuka nowego sposobu odnalezienia się w tutejszym świecie i społeczeństwie. Obecność Kościoła będzie drastycznie inna od tej, którą znały poprzednie pokolenia. Towarzystwo i bycie częścią tego procesu, wyznaczanego szczególnie przez pontyfikat papieża Franciszka, jest dla mnie ważną duchową przygodą.

TU JEST MÓJ ŚWIAT

Moja przygoda misyjna nie mogłaby się wydarzyć, gdyby te dziesięć lat było nie tyle zewnętrzną drogą apostołską, ile przede wszystkim

wewnętrzną drogą przemiany misyjnej. Po dziesięciu latach stwierdzam, że mój świat duchowy i kulturowy to właśnie Irlandia, duchowo i kulturowo w Polsce jestem gościem; rok po roku czuję, że świat, gdzie się wychowałem, także jako młody werbista, dawno nie jest moim światem odczuć i tożsamości. Ten świat znajduje się obecnie tutaj, wyznacza go Irlandz-

ko-Brytyjska Prowincja Zgromadzenia Słowa Bożego. Nie da się tego odkryć na pierwszy rzut oka. To wewnętrzny sposób patrzenia, kiedy misjonarz zgodzi się na to, aby Duch Święty wykształcił w nim osobowość wielokulturową. Bardzo często w moich wypowiedziach w języku polskim pojawia się przejęzyczenie, kiedy mówiąc o Polsce, mówię „Irlandia”, a mówiąc o Irlandii używam słowa „Polska”. To pewnego rodzaju „freudowska pomyłka”, sygnalizująca, gdzie jest moje umiejscowienie i gdzie jest mój świat.

W minionym roku 2021 rozpocząłem drugą dekadę misji w Irlandii. Na pewno wchodzę w nią z nowym misyjnym zapalem. Duch Święty nieustannie tworzy nowe okoliczności na obecnym etapie historii zbawienia, która dla mnie wyznaczona została, geograficznie ujmując, na średniej wielkości wyspie na krańcu Europy. Miłość do tego świata, Kościoła i ludzi tu żyjących nie wygasa i po tych latach mogę spokojnie stwierdzić, że gdybym kiedyś miał zostać pochowany w Irlandii jako misjonarz, to byłoby to dla mnie ukoronowaniem drogi służby i *de facto* najlepszym miejscem ziemi na zasianie ziarna w służbie misji. Chcę zakończyć tym samym wezwaniem, jakie umieściłem na obrazku jubileuszowym: Przyjdź, Duchu Święty, i prowadź drogę ku przeszłości!



Po zdobyciu Carrantuohill – najwyższego szczytu w Irlandii

zdjęcie: Bartłomiej Paryś SVD



Dr br. Jerzy Kuźma SVD podczas patrolu medycznego w Papui-Nowej Gwinei



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

kwiecień 2022

ZA PRACOWNIKÓW SŁUŻBY ZDROWIA

Módlmy się, aby zaangażowanie służb medycznych w opiekę nad osobami chorymi i starszymi, szczególnie w krajach najuboższych, było wspierane przez rządy i lokalne wspólnoty.

Wiedzę o tym, że zdrowie jest cenną wartością, gruntuje-
my już w szkole podstawowej, analizując, może z przy-
mrużeniem oka, fraszkę Jana Kochanowskiego „Na zdrowie”.
Faktycznie, gdy zdrowie nam nie dopisuje, nie mamy radości
ani z życia, ani z mienia, ani z przyjaźni.

Nikt z nas nie może zadeklarować, że nie będzie potrze-
bował opieki medycznej. Dobre zdrowie i tężyzna fizycz-
na nie dają nam pewności, że będą zawsze świetne. Widzimy
wokół siebie wiele osób chorych, starszych, niepełnospraw-
nych i potrzebujących, po różnych wypadkach, wymagających
doraźnej pomocy. Może się zdarzyć, że będziemy w podob-
nej sytuacji. Zorganizowana działalność na rzecz osób cho-
rych i starszych, przez rządy i lokalne wspólnoty, jest wyra-
zem ewangelicznej postawy miłości wobec słabych i potrzebu-
jących. Wprowadza do ludzkiej społeczności pokój, harmonię
i poczucie bezpieczeństwa. Pomaga także w dobrej pracy służ-
bom medycznym. Dlatego ważne jest, aby środki finanso-
we były przeznaczane na to, co sprzyja godnemu życiu ludzi.

Zawody: lekarz, pielęgniarka, ratownik medyczny są szcze-
gólnym powołaniem do ofiarnej służby ludziom. Nasza
modlitwa może być duchowym i moralnym wsparciem, wy-
razem wdzięczności, a także troską o to, aby osoby je podej-
mujące nadal służyły ochronie i ratowaniu życia. Nasza modli-
twa może także wspierać rządzących na szczeblach lokalnych
i państwowych, aby chętnie udzielali konkretnego wsparcia
służbom medycznym. Trudno jest bowiem spieszyć z pomocą
chorym i starszym bez odpowiedniego sprzętu medycznego,
zużytym autem i bez godziwego wynagrodzenia.

Niech nasza modlitwa obejmie szczególnie kraje, gdzie
opieka medyczna i socjalna jest na bardzo niskim pozio-
mie, a ludzie starsi pozostawieni są raczej samym sobie lub
trosce bliskiej rodziny, żyjącej również w ubóstwie. W dobie
niekończącej się pandemii koronawirusa sytuacja osób star-
szych i chorych znacznie pogorszyła się, m.in. także przez
utrudniony dostęp do opieki medycznej.

siostra klauzurowa



Andrzej Danilewicz SVD

I powiedział im przypowieść: „Spójrzcie na figowiec i na wszystkie drzewa. Gdy widzicie, że wypuszczają pąki, sami poznajecie, że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie te wszystkie wydarzenia, wiedzcie, iż blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą” (Łk 21,29-33).

Lato bez końca

Podstawowym doświadczeniem człowieka jest przemijanie. Doczesne życie ma swoje ramy czasowe, podobnie i świat, którego koniec kiedyś nastąpi. Życiodajna energia słońca również prędzej czy później się wyczerpie. Jest jednak coś, co wyłamuje się spod tego prawa. To słowa Zbawiciela. Choć wypowiedziane w konkretnym, historycznym momencie – nie przemijają jak wszystko inne. Ciągłe żywe, stale aktualne i świeże; po prostu są – tak jak Jest Ten. Który Jest.

Słowa Chrystusa niosą nadzieję zbawienia. Jezus używa tutaj obrazu drzewa figowego czy każdego innego drzewa, które wypuszcza pąki na wiosnę. Mimo pozorów śmierci, drzewo budzi się do życia. Delikatne pędy pokonują martwość i beznadzieję. Są symbolem zbliżającego się królestwa Bożego, rozumianego nie tylko jako panowanie Boga w sercach ludzi, ale jako nowa rzeczywistość, która nie przemija; w której nie trzeba będzie wciąż na nowo pokonywać swoich upadków i śmierci grzechu; w której nikt na nikogo nie czyha i całe stworzenie żyje w pierwotnej harmonii.



Ficus carica L. – figowiec pospolity.
Z zielnika z 1885 r.

Jezus zachęca, abyśmy o tym, co nas czeka, myśleli pozytywnie. Zbliża się wieczne lato. Któż z nas nie lubi lata – tej pory roku, kiedy w końcu możemy zrzucić z siebie ciężkie okrycia i cieszyć się słońcem? Zbawiciel przygotował nam blask Bożej obecności i ciepło Jego miłości, które nie przeminą.

Obraz drzewa figowego prowadzi nas również do znaku Chrystusowego Krzyża, na którym śmierć pozornie zwyciężyła. Ale przecież z perspektywy Zmartwychwstania drzewo, na którym umarł Jezus, stało się Drzewem Życia. Dzięki temu, życie wieczne jest w naszym zasięgu. Chrystus zapewniał o tym wielokrotnie. I to jest Dobra Nowina – słowa Zbawiciela, które zawsze mają zapach wiosny i zbliżającego się lata.



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod lub wejdź na www.misjonarz.pl

Nasze wielkanocne rozważanie rozpoczniemy z apologetą chrześcijańskim Melitonem z Sardes, który był biskupem Azji Mniejszej w II w. Podróżował on do Palestyny, by poznać całe Pismo Święte.

Meliton napisał kilkanaście dzieł, ale do naszych czasów zachowało się tylko kilka z nich, m.in. *Apologia*, adresowana do cesarza Marka Aureliusza, oraz *Homilia paschalna*. Wg Melitona, Pascha i wyjście Żydów z Egiptu są symbolem tego, co wydarzyło się w czasie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

MELITON O JEZUSIE

Meliton w swoim dziele opisywał Jezusa Chrystusa tak: „zrodzony jak Syn, prowadzony na rzeź jak baranek, złożony na ofiarę jak owca, i pogrzebany jak

w czasie Eucharystii zamiast baranka ofiarowywany jest człowiek, Syn Boży, Jezus Chrystus. W tym zaś człowieku przychodzi do nas sam Bóg, który przyjął widzialną postać. On – Chrystus przezwycięża śmierć i piekło, odnosi zwycięstwo nad wrogiem, a człowieka wynosi na wysokości niebieskie. To jest cała prawda chrześcijaństwa, którą winniśmy żyć na co dzień.

ANASTAZY O UNIŻENIU CHRYSZTUSA

Kontynuujemy nasze rozważania wielkanocne ze świętym Anastazym z Antiochii, który urodził się w Palestynie. Był mnichem z klasztoru św. Katarzyny na Synaju i patriarchą Antiochii. Nieustępliwie bronił ortodoksji i jako autor teologicznych traktatów jest uwa-

ca, „aby Go uwielbił tą chwałą, którą posiadał razem z Nim przed założeniem świata”.

AUGUSTYN O TRIDUUM PASCHALNYM

O wielkanocnym misterium pisał także św. Augustyn, znany jako doktor łaski (*doctor gratiae*). Prowadził szeroką korespondencję z papieżami, cesarzami i wieloma osobistościami swoich czasów. Jako biskup Hippony pisał dzieła moralno-pastoralne, ale również monastyczne i egzegetyczne. Objąśniał wiernym Stary i Nowy Testament w listach, kazaniach i homiliach. Zachowało się ponad 500 jego kazań, które obejmują cały rok liturgiczny.

Św. Augustyn określa chrześcijan jako owoc łaski Bożej i świętą lato-

WIELKANOC według Ojców Kościoła

Józef Trzebuniak SVD

człowiek, powstał z martwych jak Bóg, gdyż z natury był Bogiem i człowiekiem. On sam jest wszystkim: prawem, jako że sądzi; Słowem, jako że uczy; łaską, jako że zbawia; Ojcem, jako że daje życie; Synem, jako że otrzymuje życie; barankiem, jako że cierpi; człowiekiem, jako że jest pogrzebany; Bogiem, jako że zmartwychwstaje”.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa silna była wiara w Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego. Ta wiara stanowiła siłę męczenników i była posiewem chrześcijan. Bp Meliton zachęca nas do rozważania tej wielkiej tajemnicy zbawienia nie tylko w okresie wielkanocnym, ale przez cały rok liturgiczny. Jako chrześcijanie potrzebujemy siły do dawania świadectwa we współczesnym świecie. Potrzebujemy oprzeć się na Prawdzie, którą jest Jezus Chrystus. Zmartwychwstanie to nie tylko wydarzenie, które miało miejsce 2000 lat temu. Na wszystkich ołtarzach

żany za świętego zarówno przez Kościół katolicki, jak i prawosławny. Pisał o Trójcy Świętej, Wcieleniu Syna Bożego i męce Chrystusa. W dziele *De resurrectione Christi* poruszał temat Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i Powszechnego Przyjścia Pana.

Ten Ojciec Kościoła zaznacza, że na Jezusie Chrystusie wypełniły się wszystkie proroctwa starotestamentalne. Pismo Święte od samego początku zapowiadało śmierć Chrystusa, mękę i Zmartwychwstanie. Zmartwychwstanie Chrystusa potwierdza, że był On prawdziwym Bogiem, który cierpiał w ciele ludzkim. „Wyszedł On od Ojca i przyszedł na świat dla zbawienia swojego ludu, ogałając się z tej chwały, którą miał u Ojca, zanim świat powstał”. W Chrystusie podziwiamy zatem Jego uniżenie i upokorzenie. Wg Anastazego, śmierć na krzyżu przyniosła Chrystusowi chwałę, zgodnie z tym, o co prosił przed męką Oj-



foto: Marceja Malicki SVD


rośl Matki-Kościola. Zachęca, aby przyoblec się w Chrystusa poprzez przyjmowanie sakramentów świętych. Twierdzi, że liturgia Wielkiego Tygodnia, a szczególnie Wielkiego Czwartku i wspomnienie Ostatniej Wieczerzy, przypomina nam moc sakramentu Eucharystii. Ponadto w liturgii Wielkiej Soboty przeżywamy na nowo tajemnicę chrztu świętego, który zanurza nas w śmierć, ale również sprawia, że wkraczamy w nowe życie, podobnie jak Chrystus powstał z martwych.

Owszem, wszyscy jesteśmy pielgrzymami daleko jeszcze od Pana, lecz Jezus Chrystus jest dla nas drogą niezawodną do niebieskiej ojczyzny. Dzięki Niemu dostąpimy tej rzeczywistości, którą obecnie mamy przez wiarę i nadzieję. Staniemy się wówczas nieśmier-

telni jak nasz Pan, który zmartwychwstając wyzbył się śmiertelnego ciała, czyniąc je nieśmiertelnym. Przypomina nam o tym każda Eucharystia, a szczególnie ta sprawowana w dniu Pańskim, czyli w niedzielę.

FULGENCJUSZ O WZRASTANIU PRZEZ MIŁOŚĆ

Na zakończenie wielkanocnych rozważań warto jeszcze wspomnieć św. Fulgencjusza z Ruspe, duchowego przywódcę biskupów katolickich zesłanych na Sycylię w 508 r. Bronił on nauki katolickiej w kazaniach i dysputach teologicznych. Zachowały się jego pisma teologiczne, listy i kazania. Swe poglądy formułował na podstawie Pisma Świętego i nauki Augustyna.

Biskup Ruspe pisał, że duchowa budowla Kościoła wzrasta przede wszystkim przez miłość. „Wzrasta ona zwłaszcza wtedy, gdy to Ciało Chrystusa, którym jest Kościół, składa w ofierze sakramentu chleba i wina”. Winniśmy modlić się o jedność wspólnoty wierzących, którzy stanowią Kościół. Mamy prosić Ducha Świętego, abyśmy stanowili jedno w świecie tak bardzo podzielonym. Błagajmy o jednego ducha i jedno serce dla nas wierzących, o jedność ducha i więź pokoju, „abyśmy zawsze mogli otrzymywać łaskę duchowej miłości i przez nią stawać się ofiarą żywą, świętą i podobającą się Bogu”. Niech przypomnienie modlitwy Jezusowej z Ogrójca będzie dla nas zachętą do codziennej modlitwy o pokój i pojednanie. 

Pole kukurydzy w Zambii





for. Archiwum SVD

O. Walenty Gryk SVD

■ O. WALENTY GRYK SVD BISKUPEM W PNG

14 lutego br. papież Franciszek mianował o. Walentego Gryka SVD, dotychczasowego koordynatora formacji i sekretarza ds. misji w Papui-Nowej Gwinei, biskupem diecezji Goroka w tym kraju.

Biskup-nominat urodził się 23 lutego 1957 r. w Uzbireżu na Grodzieńszczyźnie (dzisiejsza Białoruś). Uczęszczał do Wyższego Seminarium Duchownego w Pieniężnie, a doktorat z teologii uzyskał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Śluby wieczyste w Zgromadzeniu Słowa Bożego złożył 8 września 1983 r., a święcenia kapłańskie przyjął 28 kwietnia 1984 r. Wkrótce potem wyjechał do Papui-Nowej Gwinei, gdzie był m.in. proboszczem parafii w Namta (diecezja Goroka, 1985-1988) i w Drekiaker (diecezja Wewak, 1988-1989), po czym wrócił do Polski i w latach 1990-1994 był dyrektorem postulatu werbistów.

Następnie znów udał się do Papui-Nowej Gwinei i był tam duszpasterzem na uniwersytecie w Goroka (1994-1999), przełożonym dystryktu werbistów w Simgo (diecezja Kundiawa, 1999-2005), krajowym koordynatorem duszpasterstwa biblijnego (2004-2010), dyrektorem Diecezjalnego Centrum Duszpasterskiego w Goroka (2005-2016), dyrektorem krajowym Dzieł Misyjnych Papui-Nowej Gwinei (2009-2019), wikariuszem generalnym diecezji Goroka (2011-2016), przełożonym dystryktu werbistów w Mt. Hagen i dyrektorem ds. powołań (2017-2019). Od 2020 r. był członkiem Rady Prowincjalnej, koordynato-

rem formacji i sekretarzem misji werbistów w Papui-Nowej Gwinei.

Bp Walenty Gryk SVD jest czwartym Polakiem, który został biskupem w tym wyspiarskim państwie w Oceanii. Św. Jan Paweł II mianował 8 września 1982 r. o. Wilhelma Józefa Kurtza SVD (ur. 1935 r.) biskupem Kundiawy, w 1999 r. arcybiskupem koadiutorem Madangu, papież Franciszek zaś powołał: 6 lutego 2015 r. o. Józefa Roszyńskiego SVD (ur. 1962 r.) na biskupa Wewaku i 9 czerwca 2016 r. o. Dariusza Kałużę MSF (ur. 1967 r.) na biskupa Goroki, a 12 września 2020 r. na ordynariusza diecezji Bougainville. Od tamtego czasu diecezja Goroka nie miała biskupa. / za: wiara.pl

■ UROCZYŚCIÓC ODPUSTOWE

29 stycznia br., w dniu wspomnienia św. Józefa Freinademetza, w Werbistowskim Ośrodku Wczasowo-Rekolekcyjnym „Bursztyn” w Krynicy Morskiej, poświęconym temu misjonarzowi Chin, w kaplicy domowej odbyły się uroczystości odpustowe.

Liturgii odpustowej przewodniczył i homilię wygłosił o. Franciszek Tołczyk OFMCap, proboszcz parafii św. Piotra Apostoła i św. Franciszka z Asyżu w Krynicy Morskiej. Zwrócił on uwagę na niezwykłość posługi, moc wiary i wierność św. Józefa z Szantungu, mające korzenie w lekturze i codziennym życiu Słowem Bożym. Pod koniec liturgii o. Andrzej Danilewicz SVD, sekretarz ds. misji Polskiej Prowincji poświęcił obraz Jezusa Miłosiernego, przeznaczono go do kaplicy powstającego Centrum Optycznego w mieście Saboba



for. Wiesław Dudar SVD

Wystawa w Krynicy Morskiej

w Ghanie, przy istniejącym od 1997 r. Zakładzie Optycznym „New Look”, którego założycielem i kierownikiem jest br. Andrzej Kędziora SVD.

– Liczymy na to, że Jezus Miłosierny sprowadzi do nas ludzi dobrej woli, którzy przez posługę wolontariacką ukażą naszym pacjentom kochające oblicze Jezusa Miłosiernego – powiedział br. Andrzej. – Kaplica pw. Jezusa Miłosiernego ma być miejscem wyciszenia, otwartym dla każdego, niezależnie od wyznania. Chętni będą mogli uczestniczyć w Mszy św.

Na zakończenie liturgii odpustowej o. Andrzej Kosmela SVD, przełożony krynickich werbistów, podziękował kapłanom, siostrą i przyjacielom misji za obecność oraz zachęcił do modlitwy w intencji misji i nowych powołań misyjnych.

Następnie o. Sylwester Grabowski SVD, prowincjał Polskiej Prowincji otworzył wystawę zatytułowaną „Misje czasu pandemii”, pokazującą zaangażowanie werbistów i siostr Służebnic Ducha Świętego w pomoc ludziom dotkniętym Covid-19. Na wystawie można było zobaczyć ich posługę misyjną, pracę pastoralną w warunkach pandemii oraz determinację w pracy mimo zagrożenia. W jej tematykę wprowadził zebranych o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego i Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie. Werbistowski dom w Krynicy Morskiej funkcjonuje jako ośrodek wczasowo-rekolekcyjny. Jest kompleksem składającym się z sześciu budynków, położonym na wysokiej skarpcie z widokiem na Zalew Wiślany i Wysoczyznę Elbląską. Leży w plenerze Parku Krajobrazowego Mierzei Wiślanej między dwoma akwenami wodnymi: Bałtykiem (ok. 350 m) i Zalewem Wiślany (ok. 200 m).

■ NIEDZIELA SŁOWA BOŻEGO

23 stycznia br., w III Niedzielę Słowa Bożego, w kościele pw. Wszystkich Świętych w Chłudowie pod przewodnictwem o. Jana Wróblewskiego SVD odbyło się nabożeństwo Słowa Bożego, którego tematem w tym ro-

ku były słowa: „Jezus Chrystus Świątłością świata”.

Tego dnia po południu do kościoła została wniesiona w procesji księga Pisma Świętego. Po odśpiewaniu pieśni ku czci Ducha Świętego rozpoczęła się celebracja Słowa.

– Ojciec św. Franciszek w liście apostołskim *Aperuit illis* pisze tak: „Na zakończenie Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia poprosiłem, aby »jedna niedziela [w ciągu roku została] w całości poświęcona słowu Bożemu, aby zrozumieć niewyczerpalne bogactwo pochodzące z tego nieustannego dialogu między Bogiem a Jego ludem« (*Misericordia et misera*, 7)” – przypomniał o. Wróblewski, rektor Domu Misyjnego w Chłudowie. – W tym kontekście warto przypomnieć słowa św. Efrema: „Któż jest zdolny, aby pojąć,

lektura Pisma Świętego. Komentarze, opracowane przez ojca rektora, czytał Sławek Lektarski, a lekcje – Katarzyna Pieszak i Leon Kozanecki, natomiast Ewangelię – o. Wojciech Grzymisławski SVD. Pieśni i psalmy wyśpiewała schola: Ewa Gramsch-Bazan z mężem Darkiem oraz Marlena Chwiłkowska. Kazanie na Górze z Ewangelii św. Mateusza czytała cała wspólnota zgromadzona w kościele.

Wierni uczestniczący w nabożeństwie indywidualnie oddali cześć Pismu Świętemu, w wielkim skupieniu podchodząc do pulpitu z Biblią; zatrzymywali się, zapalali świeczkę od paschału i wzięwszy Ewangelię św. Jana, oddawali pokłon Słowu, wypowiadając werset z psalmu: *Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce* (Ps 119,105).



for: Franciszek Bak SVD

Podczas Nabożeństwa Słowa Bożego w Chłudowie

o Panie, wszystkie bogactwa jednego tylko z Twoich słów? Jest o wiele więcej tego, co nam umyka, od tego, co udaje nam się pojąć. Jesteśmy jak spragnieni, którzy piją ze źródła. Twoje słowo ma wiele różnych aspektów, tak jak liczne są perspektywy tych, którzy je badają. Pan pokolorował swoje słowo rozmaitym pięknem, aby ci, którzy je zgłębiają, mogli kontemplować to, co im opowiada. Ukrył w swoim słowie wszystkie skarby, aby każdy z nas znalazł bogactwo w tym, co kontempluje” (Komentarz do *Diatessaronu*, 1).

Po wprowadzeniu o. Wróblewskiego nastąpiła adoracja Słowa Bożego –

Następnie wierni, trzymając świeczki na egzemplarzu Ewangelii św. Jana, rozpoczęli modlitwę wiernych, a po niej odmówili „Ojcie nasz”. Liturgię zakończyło błogosławieństwo Księgą Słowa osób obecnych w kościele i 60 uczestniczących online. Każda osoba wychodząca z kościoła wybrała z koszyczka karteczkę z cytatem Pisma Świętego.

Nabożeństwo Słowa Bożego z roku na rok przyciąga do chłudowskiego kościoła coraz większą grupę wiernych. / za: Anna Kot

za: werbisci.pl

■ WIĘCEJ KATOLIKÓW NA ŚWIECIE

Rośnie liczba katolików na świecie. W 2020 r. było ich już 1 mld 360 mln, czyli 1,2 proc. więcej niż w roku poprzednim. Największy wzrost nastąpił w Azji i Afryce, a najmniejszy na kontynencie europejskim. Więcej jest diakonów stałych, mniej biskupów, księży i kleryków. Dane te pochodzą z opublikowanego Rocznika Statystycznego Kościoła (*Annuario Statisticum Ecclesiae* 2020).

W latach 2019-2020 liczba ochrzczonych na świecie wzrosła o 16 mln, a więc rosta proporcjonalnie wraz ze zwiększającą się światową populacją. Udział katolików w ludności świata to wciąż ok. 17,7 proc., tak jak w latach poprzednich. Jednak na poszczególnych kontynentach sytuacja różni się od globalnej. W Afryce liczba katolików wzrosła o 2,1 proc., w Azji o 1,8 proc., w Europie zaś niepełna o 0,3 proc.

Spadek liczby duchowieństwa w stosunku do liczby katolików wyraźnie pokazuje brak równowagi pomiędzy deklarowaną wiarą a zapotrzebowaniem na udział w publicznych formach jej wyznawania. W roku 2020 przypadało aż o 69 katolików więcej na jednego kapłana niż w 2019. O 397 wzrosła liczba diakonów stałych, których obecnie jest na całym świecie ponad 48 tys. Na wszystkich kontynentach, zwłaszcza w Europie, znacząco zmalała liczba kandydatów do kapłaństwa. Wyjątkiem jest Afryka, tam liczba kleryków zwiększyła się o 2,8 proc.

■ SKRZYPCE I KRZYŻE Z ŁODZI MIGRANTÓW

Drewno z dziesięciu łodzi migrantów, które rozbiły się w drodze na Lampedusę, zostało przekazane włoskiej Fundacji Dom Ducha i Sztuki. Zostaną z nich wykonane instrumenty muzyczne i krzyże, które staną się symbolami dramatu migracji.

„Te łodzie miały zostać zniszczone. Poprosiliśmy, abyśmy mogli uczynić z nich narzędzie kulturowego przekazu” – wyjaśnił prezes fundacji, Arnoldo Mosca Mondadori.

Jednym z projektów są „Skrzypce Morza”. W jego ramach, odbywający karę w mediołańskim więzieniu, są zatrudniani w warsztacie lutniczym Enrica Allorto. Z przekazanego drewna wykonają pod okiem mistrza instrumenty muzyczne i krucyfiksy. Będą one przypominały ludziom o tragedii dziejącej się na naszych oczach.

Z przedstawicielami Fundacji Dom Ducha i Sztuki spotkał się papież Franciszek. „Wysyłacie światu sygnały przeciwstawiające się kulturze odrzucenia” – powiedział Ojciec Święty.

za: wiara.pl



... wspólny charyzmat ze Służebnicami Ducha Świętego

We wrześniu ub.r. siostry Służebnice Ducha Świętego zorganizowały wspólne rekolekcje z werbistami. Miałem zaszczyt i radość je głosić. Odbyły się one w pięknej scenarii syberyjskiej jesieni, w domu rekolekcyjnym diecezji irkuckiej w Listwiance nad Bajkałem. Dom ten został zbudowany przez biskupa-werbistę, o. Jerzego Mazura, obecnie biskupa ełckiego. Temat rekolekcji brzmiał: „Zjednoczeni w Duchu”, a treść w dużej mierze była poświęcona duchowej jedności werbistów i sióstr misyjnych w oparciu o duchową historię naszego wspólnego założyciela, o. Arnolda Janssena.

Jedność naszych charyzmatów przejawia się przede wszystkim we wspólnej historii i w wierności powołaniu misyjnemu. Jednakże to, że werbiści poświęceni zostali Słowu Bożemu, a siostry Duchowi Świętemu, może sprawiać czasami wrażenie, że żyjemy w dwóch oddzielnych światach. Jeden z wybitniejszych specjalistów od historii i duchowości naszych zgromadzeń, śp. o. Friedrich Bornemann SVD tak pisze o naszej różnorodności i jedności: „Jeśli by powiedziano nam, że gdzieś istnieje bliżej nieznanne zgromadzenie poświęcone Duchowi Świętemu, to byłoby dla nas oczywiste, że modlitwy wspólnotowe są poświęcone przede wszystkim tej Osobie Boskiej. I jeśli z drugiej strony, dowiedzielibyśmy się o istnieniu innego zgromadzenia poświęconego Słowu Bożemu, to też oczywiste by nam się wydawało, że modlitwy tego zgromadzenia skierowane będą do tej właśnie Boskiej Osoby. Jakie byłoby jednak nasze zdziwienie, kiedy byśmy się dowiedzieli, że modlitwy wspólne tych zgromadzeń są... niemal identyczne!”

To wszystko było dla mnie ciekawe, ale jeszcze nie odkrywcze. Miałem świadomość naszej wspólnej historii, wspólnych modlitw, a nawet wspólnej symboliki, którą w ramach tej serii artykułów już niejednokrotnie przybliżałem czytelnikom. Jednak na sybe-



O. Dariusz Pielak SVD nad Bajkałem

ryjskich rekolekcjach dotarła do mnie pewna prawda, która bardzo mnie uderzyła, a o której chyba wcześniej nie słyszałem – chodzi o jedność naszego charyzmatu w oparciu o teksty biblijne. Szczególnie o tę jego część, która zawarta jest w nazwach naszych zgromadzeń, czyli o Słowo i o Ducha.

Pomogła mi w tym książka francuskiego dominikanina, jednego z ojców Soboru Watykańskiego II, o. Yves'a Congara pod tytułem „Słowo i Tchnienie”. Rozważa on w niej Drugą Osobę Trójcy Świętej – to jest Słowo Boże, i Trzecią Osobę, czyli Ducha Świętego, który w Biblii nazywany jest również Tchnieniem lub Wiatrem (takie znaczenie ma hebrajskie słowo *Ruah* i greckie *Pneuma*).

Słowo i Duch pojawiają się we wspólnym działaniu już w momencie stworzenia świata. Psalm 33,6 mówi o tym w następujących słowach: *Przez słowo Pana powstały niebiosa i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego*. I chociaż „słowo” i „tchnienie” zostały napisane małą literą, to należy tu widzieć akt stwórczy Boga, który jest Trójcą. Ojciec stwarza poprzez Syna (Słowo) i Ducha Świętego (Tchnienie).

Podobnie przedstawia się sytuacja w momencie Wcielenia Syna Bożego. Znowu, z woli Ojca Słowo (Syn) sta-

je się ciałem w efekcie działania Ducha Świętego. Archanioł Gabriel mówi o tym Najświętszej Maryi Pannie: *Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię* (Łk 1,35). Podobnie ma się sytuacja z krzyżową ofiarą Pana Jezusa. Chrystus, Słowo Wcielone, złożył Siebie w ofierze na krzyżu jako nieskalaną ofiarę *przez Ducha wiecznego* (Hbr 9,14). Po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa uczniowie otrzymują Ducha Świętego i dopiero z Jego pomocą mogą głosić słowo Boże. Bez Ducha Świętego jest ono dla nich niezrozumiałe, zamknięte, a przepowiadanie mało skuteczne. A zatem przepowiadanie słowa w sile Ducha jest podstawowym elementem dzieła misyjnego.

Na koniec możemy zapytać się: Czy św. Arnold miał te wszystkie aspekty w głowie, kiedy dawał nazwy naszym zgromadzeniom? Myślę, że nie. Wiele rzeczy z tego, co zrobił nasz założyciel, miało prorocze znaczenie, które odkrywamy dopiero po latach. Papież Pius XI w 1929 r. powiedział do werbistów w Watykanie: „Synowie Słowa Bożego, jaką piękną macie nazwę!”. Widzimy jednak, że niezwykła głębia i piękno są zawarte w nazwach naszych trzech zgromadzeń oraz że wyrażają one jeden wspólny charyzmat.



O. Edward Konkol SVD

(1959-2021)

„Pragnę zmartwychwstać na śmietniku.”



Janusz Brzozowski SVD

Edward urodził się w Jastarni 28 czerwca 1959 r. jako syn Władysława i Teresy z domu Lisakowska. Ojciec pracował zawodowo jako mechanik, a matka prowadziła dom i wychowywała dzieci. Edward miał czworo rodzeństwa: dwóch braci i dwie siostry. Po ukończeniu w 1974 r. szkoły podstawowej kontynuował naukę w Liceum Mechanicznym w Pucku.

Od najmłodszych lat Edward pragnął zostać kapłanem. Prowadzone przez werbistów rekolekcje powołaniowe w Chłudowie i Pieniężnie, w których brał udział, zafascynowały go ideą misyjną. Toteż po pomyślnym zdaniu egzaminu dojrzałości w 1978 r., wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego, które znał dzięki swojemu wujkowi Grzegorzowi, kapłanowi w zgromadzeniu. Po rocznym nowicjacie w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chłudowie k. Poznania Edward odbył studia filozoficzno-teologiczne w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. 8 września 1984 r. w kościele seminaryjnym w Pieniężnie złożył wieczystą profesję zakonną, a 23 września tegoż roku otrzymał święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie przyjął w Pieniężnie 15 czerwca 1985 r. z rąk kard. Henryka Gulbinowicza.

O. Edward Konkol pragnął wyjechać na misje do Ameryki Łacińskiej, jednak na przeszkodzie stanęła choroba. Przez rok pracował jako wikariusz w werbistowskiej parafii Królowej Apostołów w Rybniku. Kiedy jechał na wakacje, zatrzymał się w drodze przez Warszawę u sióstr Matki Teresy z Kalkuty, aby odprawić u nich Mszę św. Siostry poprosiły go, aby poszedł do kanałów i ruder z kapłańską posługą. I jak to zwykle bywa w takich przypadkach, bardzo szybko dla pew-

nej grupy ludzi „ten ksiądz od narkomanów” stał się guru. Był jednym z najbardziej obleganych spowiedników. Prowadzenie przez niego rekolekcji gwarantowało stuprocentową frekwencję uczestników. W organizowanych przez niego nocnych czuwaniach modlitewnych, pomimo ich katolickiej oprawy, uczestniczyli zarówno agnostycy, jak i protestanci.



O. Edward Konkol SVD

W 1986 r. o. Edward zamieszkał w Domu Misyjnym św. Kazimierza w Białymstoku. Spośród skupionych wokół niego młodych ludzi bardzo szybko utworzyła się grupa ochotników, która angażowała się w pomoc narkomanom i ich rodzinom. Ta nieformalna grupa przyjęła nazwę „Chwasty”. Wielu z tej grupy pozostało z o. Edwardem do końca, tworząc Stowarzyszenie „Droga”. W 1988 r. dzieci z rodzin uzależnionych wyjechały na wakacje do Jastarni. W 1989 r.

w opuszczonym domu w Krzemienem k. Supraśla o. Edward i jego grupa otworzyli pierwszy nieformalny ośrodek detoksykacyjny dla narkomanów. W 1991 r. dzięki kolejnym staraniom otwarto oddział detoksykacyjny w Specjalistycznym Psychiatrycznym Zespole Opieki Zdrowotnej. O. Edward uzyskał także zgodę na leczenie zakażonych wirusem HIV w pododdziale leczenia uzależnień szpitala w Choroszczy. Od 1991 r. skoncentrował się na powołanym przez siebie Stowarzyszeniu Pomocy Osobom Zagrożonym Uzależnieniem i Uzależnionym „Droga”. W 1993 r. powstał ośrodek „Nasz Dom” jako miejsce pracy z dziećmi i ich rodzicami, a w 1998 r. Młodzieżowy Ośrodek Terapii i Readaptacji „Etap”, w którym udzielana jest fachowa pomoc dzieciom i młodzieży uzależnionej i zagrożonej uzależnieniami oraz ich rodzinom. W 2002 r. Stowarzyszenie „Droga” powołało trzecią placówkę, „Dom Powrotu”, przeznaczoną dla uciekinierów z domów dziecka i z rodzin oraz dla dzieci bez ukończonej szkoły podstawowej.

W czasie całej swojej posługi kapłańskiej o. Edward największą wagę przykładał do głoszenia słowa Bożego. Czynił to nie tylko w czasie Eucharystii, lecz również podczas pielgrzymek, rekolekcji i czuwań modlitewnych. Założony przez siebie ośrodek w Jastarni przekształcił w dom rekolekcyjny. O. Edward za swoją działalność był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany. Niestety, jego działalność przerwała ciężka choroba.

O. Edward Konkol SVD zmarł 12 grudnia 2021 r. w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Białymstoku. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu parafialnym w Jastarni.





Jacek Gniadek SVD • ZAMBIA

Informatyk czy murarz?

W wielu państwach afrykańskich Kościół katolicki jest bardzo mocny. W Demokratycznej Republice Konga ponad 50% mieszkańców to katolicy. W Ugandzie katolicy stanowią 40% wszystkich mieszkańców, a w Mozambiku – 30%. Te kraje należą zarazem do najbiedniejszych na świecie. Gdzie popełniono błąd?

Na świat patrzymy często stereotypowo. Taki błąd popełnił angielski naukowiec, James Tooley, który bada edukację w krajach rozwijających się. Wyjeżdżając do Indii myślał, że szkoły prywatne są dla bogatych, a państwowe dla biednych. Okazuje się, że prywatne szkoły są także dla biednych.

Przekonałem się o tym dziesięć lat temu, kiedy po raz pierwszy przyjechałem do Lindy w Zambii.

– John, dlaczego prowadzisz prywatną szkołę? Tuż obok jest przecież duża szkoła społeczna. Jaki to ma sens? – zapytałem zdziwiony. John Musonda był kiedyś nauczycielem, ale nie dawało mu to satysfakcji. Porzucił pracę nauczyciela i otworzył własną szkołę. Są różne powołania. Jest także powołanie do przedsiębiorczości.

– Ojcze, w mojej szkole wszyscy zdają końcowe egzaminy. W szkole obok mają kiepskie wyniki – usłyszałem przekonującą odpowiedź. Było to dla mnie kolejne odkrycie. Musonda wprowadzał mnie powoli w afrykański świat prywatnej edukacji.

ZERWAĆ Z PATERNALIZMEM

Zambię opuściłem w 2016 r. Zbudowałem tam prywatne przedszkole dla przyszłych przedsiębiorców przy parafii Świętej Rodziny w Lindzie i myślałem, że moja przygoda z edukacją w tym kraju na tym się skończyła. Wkrótce okazało się jednak, że przeszedł czas na wspieranie miejscowych przedsiębiorców prowadzących prywatne szkoły w Lindzie. Wiedziałem już wtedy, że nie ma innych szkół w tej dzielnicy.

pochodzących z krajów ich pochodzenia, co nie służyło promowaniu własności prywatnej i afrykańskiej przedsiębiorczości.

SZKOŁY NISKOBUDŻETOWE

Pół roku po wyjeździe z Zambii powróciłem do tego kraju, aby rozpocząć nowy projekt. Szkoła Mujo's Sky Limit należy do szkół niskobudżetowych. Jest położona w samym sercu biednej dzielnicy, Lindy, i przychodzą tu dzieci mieszkające w okolicy. Gdyby jakaś



Podczas zajęć komputerowych w The Rose of Sharon School

Ponad 100 lat temu Benedykt XV w liście apostołskim *Maximum illud* wzywał misjonarzy do zerwania z europocentryzmem i paternalizmem. Papież stawiał na rozwój lokalnych Kościołów w oparciu o ich własne zasoby. Nie chodziło mu tylko o budowanie Kościoła na bazie miejscowych powołań. Nie ma integralnego rozwoju bez zaangażowania się Kościoła w sprawy społeczne.

Kraje katolickie w Afryce są biedne. Nie miały dobrych wzorców do naśladowania. Katolicy frontowi misjonarze byli zajęci realizacją misyjnych projektów (budową przedszkoli, szkół i przychodni lekarskich) z funduszy

fundacja chciała wybudować podobną szkołę, nigdy nie byłaby w stanie zrobić tego w tym miejscu, by odpowiedzieć na prawdziwe potrzeby mieszkańców Lindy.

Po co dzieciom klasy komputerowe? Często spotykam się z takim pytaniem. Współpraca z prywatnymi szkołami daje pewność, że nie prowadzimy projektów, które są tylko naszym pomysłem i realizacją naszych ambicji. Miejscowi przedsiębiorcy nie pomylili się, otwierając szkoły. Prowadzą je dla zysku, a to jest gwarancją, że służą mieszkańcom Lindy. Ich zaangażowanie w tworzenie salek komputerowych pokazuje, że idziemy w dobrym kierunku. Nikt nie

płaciliby za szkołę, jeżeli nie widzieliby, że w jego ocenie jest ona dobra i pomoże dzieciom zdobyć dobre wykształcenie.

W listopadzie ub.r. pojechałem razem z grupą 27 osób na „ASBIRO Business Camp” do Zambii, aby po raz kolejny sprawdzić projekt, który z Fundacją ASBIRO realizujemy w Lindzie. Razem z nami pojechała Monika Wojtoń, która od pięciu lat koordynuje zambijskie projekty Fundacji, w tym projekt salek komputerowych dla dzieci w Lindzie.



John Musonda i Monika Wojtoń w szkole przy kościele luteranckim w Lindzie

KURSY KOMPUTEROWE

Kiedy jeszcze byłem w Zambii, przyjeżdżali do Lindy wolontariusze, aby pomagać dzieciom w szkole, a ci z nich, którzy czuli się lepiej przy pracach budowlanych i majsterkowaniu, pomagali w pracach remontowych i budowlanych. W 2013 r. Kuba z Warszawy zorganizował pierwszy wakacyjny kurs komputerowy w szkole Mujo's i dla ministrantów z Lindy w Kabwe.

Gdy wyjeżdżałem z Zambii, zostawiłem tylko jedną salkę komputerową w parafialnej szkole. Dzisiaj informatyka w szkole Mujo's stała się nieodłącznym elementem edukacji. Dyrektor szkoły przygotowuje rozliczenia

w Excelu, nauczyciele wyszukują w internecie materiały do lekcji, a dzieci uczą się obsługi programów komputerowych.

– Rozpoczęcie projektu IT w slumsach wbrew pozorom nie było proste, bo sam transport laptopów, przygotowanie sali, przedłużacze i cała organizacja logistyczno-techniczna były naprawdę sporym wyzwaniem – wspomina Wojtoń. Dzięki jej wysiłkom dzieci i młodzież ma w szkole Mujo's realną szansę na ciągły i efektywny rozwój

swoich umiejętności związanych z obsługą komputera.

Każdy wolontariusz udający się do Zambii zabiera ze sobą używane laptopy, a dyrektor szkoły Mujo's znajduje kolejne placówki, gdzie są otwierane klasy komputerowe. Jak do tej pory, projekt IT jest prowadzony już w czterech szkołach i w planach mamy w tym roku powrócić do przedszkola i szkoły przy parafii Świętej Rodziny, gdzie wszystko się kiedyś zaczęło.

LAPTOP I PODRAPANA ŚCIANA

Podczas jesiennego pobytu w Zambii każdego dnia wysyłałem zdjęcia i pisałem krótkie relacje w mediach



Zabawa z dziećmi na dziedzińcu szkoły w Lindzie

społecznościowych. W Afryce łatwo robić dobre zdjęcia. Jest dużo słońca, a do dobrego zdjęcia potrzebne jest światło. W The Rose of Sharon School zrobiłem zdjęcie małej dziewczynki siedzącej przy laptopie przed oknem. Obok stoi nauczyciel. Zdjęcie wywołało dyskusję. Kompozycyjnie i jakościowo bardzo dobre. Problemem była popękana ściana i niewykończone ościeże.

W komentarzu pod moim wpisem była sugestia, że ktoś mógłby zambijskich chłopaków nauczyć także tynkowania, malowania, kładzenia płytek, prostych prac wykończeniowych i remontowych. To byłby konkretny, a ściana wyglądałaby inaczej. Rynek pracy z pewnością to zweryfikuje. O kursy komputerowe jestem jednak spokojny. Szkoły prywatne nie inwestowałyby w nieopłacalne projekty, a rodzice nie płaciliby czesnego, gdyby nie uznali, że jest to dobra szkoła.

Tooley pisze, że dzieci chodzące do prywatnych szkół niskobudżetowych osiągają lepsze wyniki niż w państwowych. Kiedyś szkoły należące do Kościoła były w awangardzie szkolnictwa w Afryce. Dzisiaj Afrykańczycy biorą sprawy w swoje ręce i nikogo nie dziwi, że nie robi tego za nich państwo czy Kościół. To jest dobry kierunek. Głównym bogactwem człowieka jest sam człowiek, a jego wartość wyraża się w wiedzy, kreatywności i przedsiębiorczości. Pozostawiając im wolność edukacji, możemy być pewni, że będą murarze i informatycy.





Z pamiętnika misjonarza „Kota”

Henryk Ślusarczyk SVD

Okno w oko z czarną mambą

W połowie lipca 1996 r. wylądowałem na międzynarodowym lotnisku w stolicy Angoli, w mieście nazywanym w czasach kolonialnych „perłą zachodniej Afryki”, czyli w Luandzie.

Podróżowałem razem z drugim werbistą, o. Leonardem. Wspólnie studiowaliśmy w Misyjnym Seminarium Duchownym Księża Werbistów w Pieniężnie, tego samego dnia udzielono nam święceń kapłańskich i w tym samym

czasie otrzymaliśmy nasze pierwsze misyjne przeznaczenie do posługi misyjnej w Angoli. Po kursie języka portugalskiego w Lizbonie udaliśmy się w podróż do kraju przeznaczenia. Lot trwał ok. dziewięciu godzin. Kiedy

otwarły się drzwi samolotu, poczułem delikatny chłód oraz dziwny nieidentyfikowany i niezbyt przyjemny zapach.

CHŁODNE I GORĄCE PRZYWITANIE

Schodząc po schodach podstawionych do samolotu i stawiając pierwsze kroki na ziemi angolskiej, rozglądałem się jak małe dziecko, które pierwszy raz w życiu znalazło się w Disneylandzie. W tym wszystkim, co mnie otaczało z każdej strony, próbowałem odnaleźć obrazy z książek i filmów opowiadających o niezwykłych urokach i niemal zaczarowanym świecie egzotycznej afrykańskiej przyrody. Zamiast spodziewanych widoków zobaczyłem mgłę: mlecznobiałą, gęstą, wilgotną i nieprzyjemnie pachnącą. Pomyślałem: „Przecież to tylko lotnisko, a na zewnątrz czeka nas zapewne niespodzianka”.

Odprawa paszportowo-celna odbyła się standardowo i bez jakichkolwiek problemów. Na zewnątrz lotniska, w białym samochodzie marki Land Rover 110, czekali na nas polscy werbi-

Droga krzyżowa w Cacumbo



ści, którzy już od wielu lat pracowali w Angoli. Po „chłodnym” powitaniu przez angolski klimat przyszedł czas na gorące i serdeczne przywitanie przez naszych werbistowskich współpracowników. Wspólnie załadowaliśmy do samochodu nasze niewielkie bagaże i ruszyliśmy w kierunku domu prowincjonalnego znajdującego się w dzielnicy Cazenga, we wschodniej części Luandy. Była to nasza pierwsza wyprawa do Angoli, dlatego bagaże były naprawdę bardzo ciężkie i znajdowało się w nich „wszystko”, a nawet trochę za dużo, i – jak się okazało – niekoniecznie potrzebnych rzeczy. W roku 1996, kilka lat przed atakami terrorystycznymi w USA, można było przewozić nieco więcej rzeczy w bagażu podręcznym. Moja torba podręczna ważyła ponad 40 kg i musiałem się bardzo napocić, aby wyglądało, że jest lekka jak piórko.

CACIMBO I MIĘDZYNARODOWA WSPÓLNOTA

Przejeżdżając ulicami miasta, pokonując kolejne dzielnice i zaułki, przyglądałem się ludziom, budynkom i wszystkiemu, co byłem w stanie dojrzeć w powoli ustępującej mleczonej mgłę, z wolna zmieniającej się w przezroczystą i delikatną mgiełkę. W tzw. międzyczasie dowiedzieliśmy się od naszych starszych kolegów, że Angola jest obecnie w porze suchej – *Cacimbo* (w języku kimbundu). Ta pora roku charakteryzuje się brakiem opadów deszczu, niższą temperaturą, mgłami o poranku i wieczorem. Podczas *Cacimbo* nieustannie unoszą się w powietrzu suchy czerwony kurz i piach, który pokrywa domy, samochody, ulice i przydrożną roślinność. No cóż, *Cacimbo* przywitano nas w Angoli i „poprosiło” o trochę cierpliwości. Musieliśmy poczekać niespełna dwa miesiące, aż do pory deszczowej, aby zobaczyć piękne kolory afrykańskiego kontynentu, wykapanie i oczyszczone z czerwonej ziemi przez tropikalne ulewy. Na takie przyrodnicze prezenty od samego Stwórcy warto poczekać.

W niecałe 20 minut dotarliśmy do naszego domu, zwanego Domem Centralnym. Taką nazwę otrzymał zapewne z kilku powodów. Po pierwsze, była to oficjalna siedziba przełożonego prowincjonalnego, a po drugie, wszyscy misjonarze podróżujący z najdalszych rejonów Angoli zatrzymywali się tam, aby kupić żywność i odpocząć. W drzwiach domu przywitało nas kilku werbistów. Już w pierwszych chwilach tego spotkania doświadczyliśmy międzynarodowego charakteru naszego zakonu. Dzisiaj nie pamiętam, z ja-

dla współpracownicy z Polski, a były to kabanosy i suszona kiełbasa krakowska oraz różnego rodzaju słodkości.

MISYJNY CHRZEST

Jeszcze tego samego dnia wieczorem o. Horácio Caballero SVD zaprosił nas na nocną wycieczkę po najniebezpieczniejszych zaułkach Luandy. U jego boku byliśmy jednak bezpieczni. Był osobą znaną i cenioną przez większość ludzi z tzw. półświatka, ponieważ na co dzień zajmował się dziećmi ulicy i dla nich stworzył wielki ośro-



Na pustyni Namib w Angoli

skich części świata byli współpracownicy mieszkający w tamtym czasie w tym domu. W całej naszej prowincji angolskiej pracowali misjonarze z Indonezji, Meksyku, Brazylii, Ghany, DR Konga, Argentyny, Indii, Chile, Niemiec, Słowacji, Portugalii, Hiszpanii i Polski oraz kilku miejscowych, z Angoli. Znaczna różnorodność kulturowa z jednej strony była wielkim darem, a z drugiej wielkim wyzwaniem dla naszych wspólnot parafialnych i misyjnych. Na powitanie były tradycyjne polskie „miśki”, szklanka zimnej wody i smaczne miejscowe potrawy. W ciągu dnia udało nam się rozpakować część walizek, z których jako pierwsze wydobyliśmy prezenty

dek wychowawczy w dzielnicy Palanca. Siedzieliśmy ściśnięci w samochodzie wypełnionym żywnością dla dzieci mieszkających w kanałach i przy wielkich śmietniskach. Muszę przyznać, że chociaż wszystkie napotkane dzieci, którym rozdawaliśmy żywność, uśmiechały się do nas, to jednak widok był przygnębiający. A wszystko to przez wojnę domową, trwającą z niewielkimi przerwami 27 lat. Trudno uwierzyć, dopóki nie zobaczy się tego na własne oczy, do czego prowadzą ludzka chciwość, nienawiść i chęć dominowania nad drugim człowiekiem. Jak na jeden dzień w Angoli, i to na dodatek pierwszy, to sporo wrażeń, nie

licząc komarów, które wyczuły świeżą krew i trochę nam jej wyssały. Jeden z nich (prawdopodobnie) dał mi w prezencie malarię na powitanie i po ok. dwóch tygodniach od przylotu z Europy pojawiły się objawy choroby. Ten dzień był niczym „misyjny chrzest” zanurzający w niewielką cząstkę angolskiej rzeczywistości.

UCZYŁEM SIĘ POWOLI...

W pierwszych tygodniach pobytu w Angoli miałem okazję poznać kilka misyjnych placówek werbistowskich oraz dwie wspólnoty sióstr Służebnic Ducha Świętego. Podróżując z jednego miejsca do drugiego, uczyłem się powoli miejscowych zwyczajów i tradycji, poznawałem kulturę i religię różnych plemion. Miałem okazję przyrzec się misyjnej pracy moich starszych i bardziej doświadczonych współbraci. W miarę możliwości starałem się brać udział w życiu wspólnotowym i duszpasterskim w odwiedzanych placówkach. W niektórych miejscach, szczególnie w dużych miastach, Eucharystia była sprawowana po portugalsku. W małych miejscowościach natomiast obrzędy liturgiczne były sprawowane w językach plemiennych. Od samego początku z wielką radością przyglądałem się zaangażowaniu ludzi świeckich w przygotowywanie i przeżywanie Eucharystii. Śpiewy, tańce, sprzątanie i dekoracje w świątyniach – tym wszystkim zajmowali się świeccy. Całe wspólnoty i każdy z osobna starał się włożyć kawałek swego serca w sprawowane sakramenty i nabożeństwa. Większość inicjatyw była po stronie świeckich liderów i katechetów, których zadaniem była nie tylko katecheza, lecz także organizacja małych wspólnot i troska o sieroty, wdowy, ludzi starszych i schorowanych.

Na początku pory deszczowej, w ramach poznawania naszych placówek misyjnych, dotarłem do N'Zeto. Jest to niewielka miejscowość w północno-zachodniej części Angoli, malowniczo usytuowana nad brzegiem Oceanu Atlantyckiego. Miejscowość prawie jak z bajki, gdyby nie zniszczone budynki i drogi wskutek działań wojennych.

Wjeżdżając na teren naszej werbistowskiej misji, poczułem się jak podróżnik i odkrywca nowej ziemi. W centrum misji znajdował się parterowy, sporych rozmiarów budynek mieszkalny. Obok niego wielkie *Jango*, czyli coś w stylu naszych altanek ogrodowych, zbudowane z drewnianych pali i pokryte dachem z trawy. Zazwyczaj *Jango* ma kształt okręgu, lecz zdarzają się czasem kwadratowe. W takich miejscach odbywają się różnego rodzaju spotkania, takie jak narady starszyny z wioski, katechezy, przygotowania do niedzielnej liturgii czy też przyjmuje się w nich ważnych gości. Tuż obok *Jango* „czuwały”, w majestatycznej postawie, dwa potężne baobaby. Ich owoce, po rozłupaniu niezbyt twardej skorupy, przypominają wyglądem styropian o cytrynowym smaku.

Ponieważ były to moje początki w Angoli, większość doświadczeń przeżywałem po raz pierwszy w tym kraju i po raz pierwszy w moim życiu. Na misji w N'Zeto pierwszy raz w życiu stanąłem oko w oko z jadowitym wężem – czarną mambą. Nie za bardzo wiedziałem, co zrobić, ale koledzy dzielili i krzyczeli z całych sił: „Heniek, uciekaj!”. Niestety musieliśmy wysłać czarną mambę w zaświaty, ponieważ jej ukąszenie jest śmiertelne, a zrobiła sobie gniazdo kilka metrów od budynków, w których spotykała się młodzież i dzieci.

USIAĆ Z NIMI DO STOŁU

Pan Jezus zwracał się do ludzi w przypowieściach, gdyż bardzo dobrze znał ich życie. Opowiadał o dobrym pasterzu, o skarbie znalezionym w roli, o połowie ryb czy też o uprawie roli i oliwek. Bazując na ludzkich doświadczeniach oraz znajomości ich kultury i tradycji, z dużą łatwością docierał do ich serc. Podobnie jest i dzisiaj. Czy to w Polsce, na naszym kochanym Podlasiu, czy w dalekiej Afryce – aby misjonarz mógł dotrzeć do ludzkich serc, trzeba, by najpierw poznał i doświadczył ich życia, ich radości i smutków, żeby usiadł z nimi do stołu i z wdzięcznością przyjął ich chleb.



For: Ondrej Pesta SVD

W Parku Narodowym Noel Kempff Mercado w Boliwii

Samson został wyproszony w modlitwie do Boga przez nieplodną kobietę i obdarzony nadludzką siłą, którą wykorzystywał do walki z Filistynami. Ponadto zabił lwa gołymi rękami, pokonał armię wroga osłą szczęką i siłą własnych mięśni, wyrwał bramę miasta wraz z odrzwiami, a także zburzył budynek. Historia Samsona pokazuje, jak wielkie dary Boga mogą być zmarnotrawione wskutek własnej lekkomyślności, naiwności i ulegania żądrom. A to wszystko dlatego, że Samson zdradził swej lubej sekret dotyczący pochodzenia nadprzyrodzonych zdolności, które były skryte w jego włosach, a obcięcie ich spowodowało, że stał się zwykłym człowiekiem.

RUTUCHA

Także wśród Indian Ajmara i Keczua włosom przypisuje się boskie właściwości, czego wyrazem jest bardzo ciekawy zwyczaj zwany *Rutucha*. *Rutucha* w języku Ajmara dosłownie

W czasie obrzędu *Rutucha*



Boliwijski Samson

Osoby obeznane choć trochę z Pismem Świętym, a dokładnie z Księgą Sędziów w Starym Testamencie, na pewno kojarzą postać Samsona.

znaczy: pierwsze strzyżenie włosów. Jest to tradycyjny obrzęd praktykowany w kulturze Ajmara i Keczua, podczas którego dokonuje się pierwszej prezentacji córki lub syna we wspólnocie. Zaproszeni uczestnicy dokonują pierwszego obcięcia włosów dziewczynki lub chłopca, dając w zamian rodzinie pieniądze na wychowanie dziecka.

Dzieje się tak dlatego, że w kulturze Ajmara i Keczua włosy są „święte” i mają wielką wartość a wobec tego w pierwszych dwóch latach życia dziecka nie są obcinane. Ich stan pokazuje trud życia, a szczególnie pod uwagę bierze się *qulus*, czyli naturalnie tworzące się gęste kołtuny, traktowane jako oznaka dobrobytu rodziców. Z tego powodu okazuje się włosom respekt i nie wyrzuca się ich do śmieci, a nawet wykorzystuje do czynienia zaklęć lub czarów.

Jednak w przypadku noworodków sprawa włosów ma się trochę inaczej, ponieważ zostały one uformowane



O. Mariusz Mielczarek SVD i obrzęd *Rutucha*

w łonie matki i muszą zostać obcięte przez *Padrinos* (rodzice chrzestni) chłopca lub dziewczynki. Rytualne obcięcie włosów symbolizuje początek

nowego życia, a jednocześnie określa jego drogę, którą dziecko będzie podążać.

PADRINOS

Aby dokonać *Rutucha*, rodzice chłopca lub dziewczynki wybierają *Padrinos*, zwracając przy tym uwagę na wartości, jakimi się kierują w życiu, na status materialny, aby mogli oni zapewnić dziecku dobry start w życiu.

Po zaakceptowaniu tej funkcji przez osoby wybrane ustala się wspólnie datę i miejsce uroczystości, a jest to zwykle dom rodzinny niemowlęcia. *Padrinos* są odpowiedzialni za zorganizowanie imprezy, przygotowanie nagłośnienia, wystroju, napojów, papierosów, poczęstunku i liści koki do żucia.

Centralną częścią uroczystości jest chwila, kiedy ojciec rodziny prosi *Padrinos* o dokonanie pierwszego obcięcia *qulus* lub kosmyka włosów, by następnie umieścić je w małej serwetce z *aguayo*. W dalszej kolejności zaprasza się pozostałych uczestników. Za każdy kosmyk włosów oczywiście trzeba zapłacić według własnej ofiarności, ale nie wypada, aby to był banknot o nominale niższym niż 100 boliviano. Po zakończeniu strzyżenia, wcześniej poproszony o tę funkcję *Padrino* liczy zebrane pieniądze, których kwotę należy za-

okrąglić wzwyż, np. jeśli suma wynosi 900 boliviano, *Padrino* musi dołożyć kolejne 100 boliviano, aby zaokrąglić sumę do tysiąca.



zdjęcia: Mariusz Mielczarek SVD

Andrzej Miotk SVD

„Misyjna obecność” Karola de Foucauld

Misje wśród muzułmanów sięgają średniowiecza.

W gronie pierwszych znamienitych misjonarzy, którzy udali się do wyznawców Allacha, był m.in. św. Franciszek z Asyżu. Jego bracia, którzy poszli w jego ślady, wierząc w moc głoszonego słowa, najczęściej płacili za to śmiercią męczeńską.

Szczególną gorliwością wyróżniał się Rajmund Lull, świecki misjonarz, który prowadził z muzułmanami żarliwe dysputy o wyższości chrześcijaństwa nad islamem. Zgoła inaczej postępował wielki misjonarz Sahary – Karol

Zwrot w życiu Karola de Foucauld nastąpił w roku 1886, kiedy pod wpływem siostry i kuzynki, a zwłaszcza przyjaciela rodziny, ks. Henryka Hovelina, nawrócił się. Cztery lata później wstąpił do trapistów. Pragnął



Brat Karol de Foucauld w pustelni



Rekonstrukcja pustelni Brata Karola

de Foucauld. Na początku XX w. zastawił nam niezwykle aktualne przesłanie o „misyjnej obecności”.

Z HULAKI NA PUSTELNIKA

Karol de Foucauld urodził się w rodzinie arystokratycznej w Strasburgu. Jeszcze przed ukończeniem gimnazjum utracił wiarę swojego dzieciństwa i oddał się przyjemnościom życia. Po ukończeniu szkoły oficerskiej odbywał służbę wojskową w północnej Algierii. Zafascynowany kulturą arabską, zrezygnował z wojska w 1882 r. i udał się w podróż naukową do Maroka. Jego reportaże z wyprawy przyniosły mu wielki rozgłos.

prowadzić jak najsurowsze życie i jako nowicjusz poprosił o przeniesienie do uboższego klasztoru w Akbès w Syrii. W 1901 r. otrzymał święcenia kapłańskie i jako br. Karol od Jezusa prowadził życie kontemplacyjne przy klasztorze klarysek w Nazarecie, pomagając im w pracach fizycznych. Po opuszczeniu trapistów został inkardynowany do diecezji Viviers i oddelegowany na własną prośbę do dyspozycji wikariusza apostolskiego Sahary.

Pod koniec 1901 r. osiedlił się w pustelni Beni Abbes w środkowej Algierii, służąc tubylcom różnorodną pomocą. Był też duszpasterzem garnizonów francuskich w Afryce i doradcą władz

wojskowych w Hoggarze oraz Biura Arabskiego w Algierze. Kilka razy towarzyszył karawanom w wyprawach przez pustynię.

W 1906 r. Karol de Foucauld zamieszkał w nowo wzniesionej pustelni w Tamanrasset w górach Hoggar w południowo-wschodniej Algierii. Tu opracował zbiór poezji i przysłów, gramatykę oraz słownik tuaresko-francuski i francusko-tuareski, a także przełożył na język tuareski Ewangelie. Kilkakrotnie odwiedzał Francję w celu zorganizowania stowarzyszenia świeckich pomocników misji afrykańskich. Po wybudowaniu w pobliżu pustelni Tamanrasset fortu, przeniósł się do niego na życzenie władz wojskowych. 1 grudnia 1916 r. zginął, zastrzelony przez członka muzułmańskiej sekty sufickiej, która dokonała rabunkowego napadu na fort.

PRZYJAŻŃ I KONTEMPLACJA

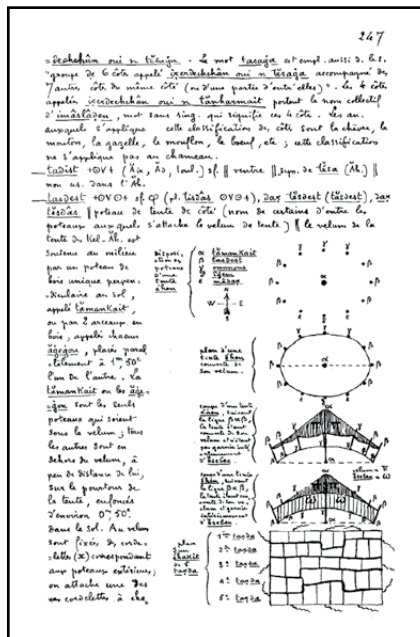
Życie Karola de Foucauld niesie ze sobą niezwykle aktualne przesłanie dla współczesnego dzieła misyjnego.

Apostoł Sahary był głęboko przekonany o możliwości nawrócenia muzułmanów, ale jednocześnie miał doskonałe poczucie rzeczywistości. W związku z tym wykluczył możliwość bezpośredniego apostołatu. 17 stycznia 1904 r. pisał do swojego przyjaciela Henryka de Castries: „Moja działalność nie jest pracą misyjną w ścisłym znaczeniu. Do takiej pracy nie jestem zdolny ani jej godny; zresztą jeszcze nie nadzedł dla niej właściwy czas. Polega ona na przygotowaniu tej przyszłej działalności misyjnej przez pozyskanie zaufania, przyjaźni, zbliżenia się i zbratania z ludem Hoggar”.

Dla Karola de Foucauld ważniejszą od kazań misyjnych była obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Kontemplacja tej obecności przemieniła Karola w człowieka pobożnego. Pragnął on naśladować Chrystusa, ale nie Chrystusa publicznie nauczającego, lecz Chrystusa pokornego i ubożego, który prowadził życie ukryte w Nazarecie. W związku z tym Apostoł Sahary przepowiadał Ewangelię muzułmanom przez przykładowe życie, praktykę cnót i osobistą świętość.

UBÓSTWO I MIŁOŚĆ

De Foucauld nie tylko modlił się i umartwiał, ale też dostosował swój styl życia do warunków życia ludzi na pustyni. Jego ubóstwo było ubóstwem mieszkańców Sahary. To dostosowanie było nie tylko zewnętrz-



Zapiski de Foucauld do słownika francusko-tuareskiego

ne, ale również wewnętrznie wnikało w życie Tuarega. Dlatego Karol podjął intensywne studium miejscowego języka, któremu poświęcał każdą wolną chwilę.

Życie w odosobnieniu i w eucharystycznej obecności prowadziło do otwarcia się na człowieka i do przyjęcia postawy czynnej miłości bliźniego, dzielącej ostatnią okruszynę chleba z każdym ubogim, każdym gościem i każdym nieznanym. W centrum tej duchowości jest osobista dobroć, tak że ludzie sami mają dojść do wnio-

sku: skoro ten człowiek jest taki dobry, to również jego religia musi być dobra; czy też inaczej: jeśli ten uczeń jest taki dobry, to o ileż bardziej jego mistrz.

PRZYKŁAD ŻYCIA

Przykład życia Karola de Foucauld został szybko zauważony. Pius XI w encyklice misyjnej *Rerum Ecclesiae* z 1926 r. wzywał zakony kontemplacyjne do udziału w dziele ewangelizacji, co też znalazło żywy odzew. Na podstawie reguł Apostoła Sahary w 1933 r. powstało zgromadzenie Małych Braci Jezusa, a następnie Małych Sióstr Jezusa. Wkrótce zostały założone też inne zgromadzenia, kilka instytutów świeckich oraz grupy nieformalnych i kościelnych stowarzyszeń. Przesłanie de Foucauld o „misyjnej obecności” legło u podstaw nauki II Soboru Watykańskiego w dekreście misyjnym *Ad gentes*.

Duchowość Apostoła Sahary jest z jednej strony głęboko zakorzeniona w starożytnej tradycji monastycznej: jego ascetyzm przypomina nam mnichów iroszkockich, natomiast jego przesłanie o „misyjnej obecności” jest bardzo aktualne we współczesnym świecie, w którym chrześcijanie często stanowią mniejszość. Dlatego Karol de Foucauld może być duchowym liderem i inspiracją dla naszych czasów. Wszak ciche życie Ewangelią jest znacznie skuteczniejsze od ludzkiej mądrości kaznodziejów, którzy utracili moc Bożą. 

Grób Karola de Foucauld w El Golea, Algieria





fot. Ondrej Pesta SVD

W Santo Corazón, Boliwia

Alleluja!

Dzisiaj rozbrzmiewa na całym świecie proklamacja Kościoła: „Jezus, ukrzyżowany, zmartwychwstał, jak zapowiedział. Alleluja”. (...)

To właśnie Ukrzyżowany, nie kto inny, zmartwychwstał. Bóg Ojciec wskrzesił swego Syna Jezusa, ponieważ wypełnił On do końca Jego wolę zbawienia: wziął na siebie nasze słabości, nasze ułomności, wręcz naszą śmierć; znosił nasze cierpienia, dźwigał ciężar naszych nieprawości. Dlatego też Bóg Ojciec wywyższył Go i teraz Jezus Chrystus żyje na wieki, i On jest Panem.

Świadkowie relacjonują ważny szczegół: zmartwychwstały Jezus nosi na dłoniach, stopach i boku odcisnięte rany. Te rany są wieczną pieczęcią Jego miłości do nas. Każdy, kto doznaje ciężkich doświadczeń, na ciele i na duchu, może znaleźć w tych ranach schronienie, otrzymać przez nie łaskę nadziei, która nie zawodzi. (...)

Pośród wielu trudności, które przeżywamy, nie zapominajmy nigdy, że jesteśmy uzdrowieni ranami Chrystusa (por. 1 P 2,24). W świetle Zmartwychwstałego nasze cierpienia się przemieniają. Tam, gdzie była śmierć, jest obecnie życie; gdzie był smutek, jest obecnie pocieszenie. Przyjmując krzyż, Jezus nadał sens naszym cierpieniom, a teraz modlimy się, aby dobroczynne skutki tego uzdrowienia rozprzestrzeniły się na cały świat. Dobrych, świętych i pogodnych świąt wielkanocnych!

Z wielkanocnego orędzia *Urbi et orbi* papieża Franciszka, 4 kwietnia 2021 r.
za: vatican.va





Korea Południowa

Państwo powszechnie znane pod nazwą Korea Południowa, nosi oficjalnie nazwę Republika Korei. Położone jest w południowej części Półwyspu Koreańskiego w Azji Wschodniej. Oprócz części kontynentalnej w skład Korei wchodzi ponad 4000 wysp, z których tylko jedną czwartą uznaje się za zamieszkałą. Największa z nich to wulkaniczna wyspa Jeju, która jest popularnym miejscem urlopowiczów. Niemal 64% powierzchni kraju zajmują lasy, porastające pagórkowate i góryste rejony.

Korea Południowa rości sobie prawa także do terytoriów na północ od jej granic, czyli do pozostałych ziem półwyspu, pozostających obecnie pod rządami tzw. Korei Północnej, a dokładnie Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Półwysep Koreański został po II wojnie światowej podzielony między USA i Związkiem Radzieckim na dwie strefy wpływów. Wojna między Koreami wybuchła po ataku Północy na Południe w 1950 r. Oficjalnie obydwa państwa wciąż trwają w stanie wojny, chociaż zawarły między sobą rozejm w 1953 r. Co jakiś czas w mediach pojawiają się informacje o możliwym zagrożeniu atakiem z Północy, sytuacja polityczna nadal jest napięta. Jednak to wszystko nie przeszkadza w dynamicznym rozwoju gospodarczym Korei Południowej.

Po zakończeniu działań wojennych w 1953 r. gospodarka Republiki Korei zaczęła rozwijać się, odnotowując w latach 1980-1990 najszybszy wzrost średniego PKB na mieszkańca na świecie. Obecnie gospodarka tego kraju zajmuje 14. miejsce w światowym rankingu. Sukces ekonomiczny przypisywany jest nie tylko wolnemu rynkowi i ścisłej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, ale również ogromnym inwestycjom w edukację. Wysoko wykwalifikowani inżynierowie oraz pracownicy to siła wielkich koreańskich firm

elektronicznych, takich jak Samsung czy LG, oraz samochodowych, jak Kia i Hyundai.

Współczesna Korea Południowa eksportuje już nie tylko wyroby przemysłowe, ale i swoją kulturę. Tzw. k-pop, czyli koreański pop zyskuje coraz więcej fanów na całym świecie. Łączy on muzykę popularną z tradycjami koreańskimi. Także koreańska kuchnia stała się sławna w licznych zakątkach świata. *Kimchi*, czyli kiszoną na ostro kapustę pekińską można przyrządzić niemal na 250 różnych sposobów.

Mimo że Koreańczycy są bogatym i nowoczesnym narodem, to nadal bardzo ważna jest dla nich ich tradycja, kultura i historia. Przypomina im o tym symbolika flagi. Jej białe tło wyraża to, co w codziennym życiu jest najbardziej cenne – spokój i pokój. Dwubarwne koło pośrodku to równowaga między siłami ko-



KOREA POŁUDNIOWA:

- powierzchnia: 99 720 km² (109. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 51,7 mln (28. miejsce na świecie)
- stolica: Seul
- język urzędowy: koreański
- religie: protestanci 19,7%, buddyci 15,5%, katolicy 7,9%, osoby nie deklarujące żadnej przynależności religijnej 56,9%
- jednostka monetarna: won południowokoreański (KRW)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 42 300 USD w 2020 r. (37. miejsce na świecie)



Koreańskie dzieci

smicznymi. Cztery trygramy po bokach flagi to fundamentalne zasady, którymi wg Koreańczyków rządzi się świat. Są to m.in. 4 cnoty (człowieczeństwo, kurtuazja, inteligencja, pra-

wość), 4 pory roku, 4 strony świata, 4 żywioły, 4 ciała niebieskie i 4 członków rodziny.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; britannica.com; telegraph.co.uk

Filipa Miś SSPS • KOREA POŁUDNIOWA

Na misji w Korei Południowej

7 listopada ub.r. minął rok, odkąd jestem na mojej misji w Korei Południowej.



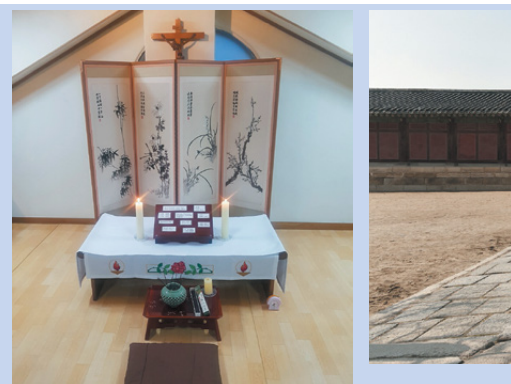
S. Filipa Miś SSPS ze współsiostrą na misji w Korei Południowej

Do końca grudnia ub.r. przebywałam w naszym domu formacyjnym w Seulu wraz z dwiema koreańskimi siostrami. Pod koniec grudnia jedna z nich opuściła nas, gdyż wróciła do swojej prowincji australijskiej, do której należy, a z racji ogólnosiwiatowej sytuacji związanej z koronawirusem przez dwa lata nie mogła tam powrócić z urlopu. Zostałyśmy we dwie, s. Veronika i ja. Nikt do nas nie dołączy, bo nie ma kogo posłać. Już od roku czekamy na siostrę z Chin, ale i ona ma

trudności z dotarciem do nas. W ten oto sposób zostałam mianowana ekonomką domową. Przez tydzień przyuczałam się do tej nowej funkcji: liczyć umiem, gorzej z koreańską terminologią dotyczącą sfery finansowej. Ale co tam, opatrność Boża czuwa.

7 grudnia ub.r. rozpoczęłam zajęcia na nowym uniwersytecie. Zmieniłam uniwersytet z protestanckiego na katolicki. Wierzę, że to zmiana na lepsze. 서강대학교, czyli Sogang University kończyło wielu misjonarzy i mi-

sjonarek. W obiegowej opinii uczelnia nastawiona jest na naukę komunikacji, mniejszy akcent kładzie na gramatykę języka. Założona została przez jezuitów 60 lat temu. Pozytywna informacja jest taka, że zajęcia odbywają się „twarzą w twarz”, ale czy to się nie zmieni? Tego nie wie nikt. Powoli też obserwuje się „segregację sanitarną” wśród studentów – zaszczepieni studiują w klasach, niezaszczepieni w domach on-line. Zresztą to wszystko, o czym słyszycie w telewizji, jest obecne również tutaj. Globalizacja zrobiła swoje. Przez dłuższy czas cieszyliśmy się pewną formą „oddechu” od covidowej rzeczywistości, nasze kościoły były znowu bez limitów i korzystałam z każdej okazji, by być na Mszy św. Jednak na początku grudnia znowu wprowadzono obostrzenia i limity, a Msza św. z okazji założenia naszego Zgromadzenia Misyjnego Sióstr Służebnic Ducha Świętego zamiast w Domu Prowincjalnym była przed komputerem



Kaplica w domu zakonnym sióstr Służebnic Ducha Świętego w Korei Południowej

na tzw. zoomie (oczywiście wieczorem wybrałam się na Mszę św. do naszej seulskiej katedry).

Od jakiegoś czasu jeżdżę do Domu Prowincjalnego, by poćwiczyć „rozmówki koreańskie”. Za każdym razem umawiam się z inną siostrą: po pierwsze – chcę je lepiej poznać, a po drugie – każda z nich ma inny styl i od każdej można dowiedzieć się czegoś nowego.

Nasze siostry nieprzerwanie pracują z migrantami, kobietami – ofiarami handlu ludźmi, dziećmi, rodzina-



zdjęcia: arch. Filipy, Miś SPS

We wspólnocie Służebnic Ducha Świętego



S. Filipa w towarzystwie siostr ze Słowacji, Timoru Wschodniego i Japonii w specjalnych strojach z okazji księżycowego nowego roku



Na zajęciach z dziećmi



S. Filipa jako studentka na uniwersytecie

mi wielokulturowymi. W Domu Prowinjalnym zorganizowane zostały np. zajęcia kulinarne dla grupy dzieci z ośrodka dla rodzin wielokulturowych. Siostry były bardzo zaangażowane w te warsztaty.

Moja przełożona od kilku miesięcy ma bardzo wymagającą pracę, a mianowicie pracuje w tzw. telefonie zaufania, do którego zgłaszają się osoby chcące popełnić samobójstwo. Rząd koreański uruchomił tę linię około roku temu ze względu na ogromny

wzrost liczby samobójstw. Na pewno na tę sytuację miał wpływ koronawirus i spustoszenie, jakiego dokonał – ludzie pozakładali biznesy, zadłużyli się, a *lockdowny* spowodowały niewypłacalność. A ponieważ Koreańczycy rzadko mają odniesienie do Boga, więc nie mają na czym budować swojej nadziei i często decydują się na śmierć. Moja przełożona dzieli się z nami tymi historiami, a my modlimy się w intencji każdej zgłaszającej się poprzez telefon zaufania osoby. Dzięki zaan-

gażowaniu s. Veroniki i innych tam zatrudnionych, udało się ocalić, przy współpracy z policją, wiele osób. Bardzo piękny, a jednocześnie niezwykle wymagający apostołat.

Dzięki dobremu Bogu mam bardzo dobrą opiekę duchową i grupkę przyjaciół. Jeśli tylko mogę, korzystam z możliwości spowiedzi, Eucharystii i modlitwy w sanktuarium Bożego Miłosierdzia u polskich ojców pallotynów. Polecam się Waszej modlitwie!





Zwracam się z ogromną prośbą...

Piszę kolejny list z Mananjary, jednak gdy rozglądam się wokół, czuję się, jakbym znalazł się w zupełnie innym miejscu. W nocy z 5 na 6 lutego br. w nasze miasto uderzył cyklon Batsirai. Od godz. 23.00 do 3.00 nie można było spać. Latające dachy, drzewa wyrwane z korzeniami, ocean wdzierający się w głąb ziemi i jego wody mieszające się z wodami kanału Pangalany, krzyki ludzi... I nagle wielka cisza, która obwieszczała dwie rzeczy – koniec cyklonu i wielkie straty. Wszystkie małgaskie domki z drzewa, przykryte liśćmi bananowca, zostały zrównane z ziemią, wszystkie drzewa powalone, często na słupy elektryczne.

Jeden dzień poświęciłem na to, aby odwiedzić wszystkich księży i siostry pracujące w mieście i okolicy, i aby dodać im sił. Połowa sióstr zakonnych zmuszona została zorganizować sobie nocleg w kaplicach lub szkołach, bo ich domy są zalane. Powoli zaczyna się „odgruzowywanie” miasta. Katedra została bez dachu. Gdy do niej wszedłem, żeby zobaczyć ogrom zniszczenia, usiadłem z boku, przy grobie bp. Ksawerego Tabao SJ, a gdy podniosłem głowę w górę, zobaczyłem niebo. Na katedrze nie ma ani blachy, ani pokrycia, ani drewnianej konstrukcji podtrzymującej wszystko. Szkoły pozostają zamknięte, większość dróg jest jeszcze zablokowana. Wiele dokumentów i archiwów zostało zniszczonych. Jedynym, co raduje serce, jest to, że Malgaszcy mają jakąś niewyobrażalną siłę, by rozpocząć wszystko na nowo. Już następnego dnia po cyklonie wielu ludzi chodziło z długimi nożami i siekierkami, rąbiąc przewrócone drzewa, aby odblokować drogi. Grupy młodzieży, z grabiami i łopatami, chodziły od domu do domu, żeby sobie wzajemnie pomagać i np. prosząc o przysłowiowy ryż na obiad. Niestety byli też i tacy, którzy siedzieli załamani w miejscach, gdzie jeszcze wczoraj był ich dom.



Po przejściu cyklonu – kościół w Normale

Cyklon wkroczył na Madagaskar z siłą 217 km/h i zniszczył większość upraw. W naszej części wyspy jest tak, że kiedy zbiory ryżu są zbyt małe, ludzie jedzą owoce drzewa chlebowego, jednak teraz większość tych drzew została powalona a ich owoce pospadały. Boję się widma głodu, który może nadejść, jeśli pomoc nie pojawi się w odpowiednim momencie. Będąc w drodze, widziałem trzy wielkie ciężarówki z workami ryżu, ale niestety droga jest poważnie zniszczona i nie można nią przejechać. Nie wiadomo, skąd i kiedy nadejdzie pomoc.

W mieście widzimy wielu obcokrajowców z ONZ, Banku Światowego, ambasad itd., którzy we współpracy z miejscowymi władzami próbują pomóc. Niestety, boimy się, że połowa tej pomocy zamiast do potrzebujących trafi do kieszeni pośredników. Modlimy się, aby to były tylko niesłuszne obawy.

Według danych (zapewne zaniżonych) jest ponad 100 ofiar śmiertelnych i 55 tys. osób, które straciły domy. Każdego dnia te dane się zmieniają i pewnie dopiero pod koniec lutego będziemy mogli poznać prawdziwą skalę całego problemu.

Bardzo podoba mi się sposób, w jaki ludzie pozdrawiają się teraz po cyklonie: *Arabaina tsy maty, fo aman'aina fa vita soa na cyclone*, tzn. Bądź pozdrowiony, który nie straciłeś ani serca, ani duszy, bo szczęśliwie już po cyklonie. Pozwala to nawet w takiej sytuacji dziękować Bogu, że zachował nas przy życiu!

Jako Kościół planujemy działania w pięciu kierunkach: zapewnić pracę ludziom, by podnieść ich na duchu przy odbudowie i reperacjach; odbudować ośrodki zdrowia i szkoły, aby wrócić do normalnego życia; odbudować katedry i kościoły, abyśmy mogli znowu się modlić; pomóc biednym i niepełnym rodzinom, by mogli odbudować swoje domy; odbudować biskupstwo z całkowicie zniszczoną kaplicą oraz domy zakonne i domy pielgrzymów.

Zwracam się z ogromną prośbą o pomoc modlitewną i w miarę możliwości wsparcie finansowe!

W miłości Słowa Bożego,

Adam Brodzik SVD



zdjęcia: arch. diecezji Mananjary

Zniszczenia w Mananjary

Wsparcia można dokonać, wpłacając ofiarę na konto Referatu Misyjnego w Pieniężnie:

Referat Misyjny Księża Werbistów
Pieniężno Pierwsze 19,
14-520 Pieniężno
Bank PEKAO S.A. O. Elbląg,
nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119
Z dopiskiem: Cyklon Batsirai

Narodzić się z Ducha

Najnowsza książka o Mirosławu Piątkowskiego SVD, zatytułowana „Narodzić się z Ducha. Obietnica Ojca”, zadziwia różnorodnością tematów i ich ujęciem. Znajdziemy w niej bogactwo biblijnych treści i odniesień do Ducha Świętego i Jego działania oraz osobiste przeżycia, doświadczenia i medytacje autora. To rzetelne, a zarazem przystępne ujęcie wybranych zagadnień dotyczących Ducha Świętego.

Niewątpliwą wartością tego opracowania jest także przejrzysty i logiczny układ prezentowanych zagadnień, prosty i żywy język. Czytelnik ma zapewnioną łatwość wyboru i znajdowania treści, które go zainteresują, bez konieczności czytania kartka za kartką.

Dla rozpoczynających poznawanie Trzeciej Osoby Boskiej niewątpliwie ważną będzie pierwsza część książki, wskazująca drogę ku narodzeniu się z Ducha. Autor odwołuje się tu do osobistych doświadczeń, a także wzbogaca treść i formę narracji przez wprowadzenie medytacji nad ewangelicznymi osobami – Nikodemem i Piotrem.

W dalszej części znajdziemy rozważania o Duchu Świętym, świadectwa, koronkę ku czci Ducha Świętego i Jego siedmiu darów, a także rozważania świętych z różnych epok, czczących w szczególności sposób Ducha Świętego. Interesujące są teksty św. Arnolda Janssena, założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego, podane w formie jego duchowego testamentu.

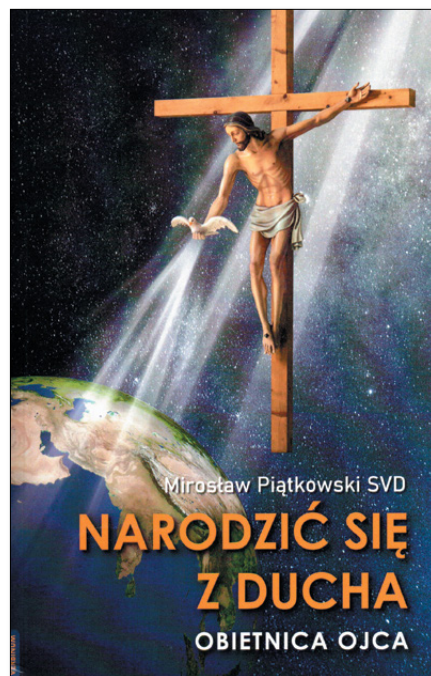
Nie mniej ciekawe są rozdziały autorstwa o. Zdzisława Grada SVD, zaangażowanego w tworzenie struktur Odnowy w Duchu Świętym na Madagaskarze, koordynatora krajowego tego ruchu, pracującego tam na misjach już ponad 30 lat. O. Grad pisze, co znaczy narodzić się z Ducha na Madagaskarze. „Narodzić się z Ducha. Obietnica Ojca” to lektura, która kształci, rozwija i pogłębia życie duchowe. Czyni to w sposób atrakcyjny, zachęcając czytelnika do bliższego poznania Ducha Świętego.

Mirosław Piątkowski SVD

Narodzić się z Ducha. Obietnica Ojca

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2020

ss. 244, format 130 mm x 200 mm, oprawa miękka



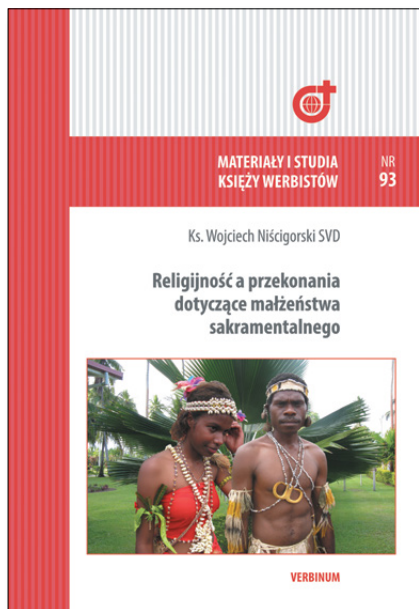
Religijność a pojmowanie małżeństwa

Małżeństwo i rodzina na nim oparta stanowią podstawową wspólnotę ludzką. Występują we wszystkich kulturach od najdawniejszych czasów aż do dzisiaj, ponieważ odpowiadają najgłębszym oczekiwaniom mężczyzny i kobiety oraz umożliwiają im wszechstronny rozwój. W obecnych czasach wspólnoty, związki małżeńskie, jak i całe rodziny podlegają wpływom rozległych przemian polityczno-gospodarczych, społecznych i kulturowych.

Niniejsza książka ukazuje związek religijności małżonków katolickich w diecezji Goroka w Papui-Nowej Gwinei z ich przekonaniami dotyczącymi rozumienia małżeństwa sakramentalnego. Autor tej publikacji przez 18 lat pełnił w tym kraju posługę misyjną. Książka powstała m.in. w wyniku jego badań sondażowych przeprowadzonych na przełomie września i października 2018 r. wśród 393 małżonków sakramentalnych i niesakramentalnych oraz przygotowujących się do zawarcia małżeństwa kanonicznego w ośmiu parafiach wspomnianej diecezji w Papui-Nowej Gwinei.

Ks. Wojciech Niścigorski SVD

Religijność a przekonania dotyczące małżeństwa sakramentalnego. Studium empiryczne z duszpasterstwa rodzin na podstawie badań małżonków w diecezji Goroka w Papui-Nowej Gwinei
Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2022
format 164 mm x 240 mm, oprawa miękka



Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz

tel. 52 320 73 78, kom. 691 979 996

www.verbinum.pl

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl

WIELKANOCNA AKCJA POMOCY KOŚCIOŁOWI MISYJNEMU – PIENIĘŻNO 2022



„Życ misją, to mieć odwagę pielęgnować te same uczucia, co Jezus Chrystus i wierzyć wraz z Nim, że ten, kto jest obok mnie, jest także moim bratem i siostrą” – te słowa Ojca Świętego Franciszka nie powinny pozostać bez echa w naszym życiu i wiem, że bardzo często nie pozostają. Dziękując z głębi serca za dotychczasowe wsparcie misyjnego dzieła Kościoła, proszę w miarę możliwości o dalszą życzliwość. Udzielona pomoc braciom i siostram z ubogich krajów misyjnych stanie się błogosławieństwem dla obdarowanego, jak i dla ofiarodawcy, bo czyniona jest z miłości i w imieniu samego Chrystusa. On nie zapomina nigdy o tych, którzy bezinteresownie czynią dobro.

Oto tegoroczne wielkanocne projekty misyjne:

POMOC UKRAINIE

Wojna wypowiedziana Ukrainie przez Rosję stała się powodem wielkiego cierpienia. Zniszczone miasta i drogi, rzesze uchodźców oraz ogromna liczba tych, którzy stracili cały dorobek życia. Podajmy pomocną dłoń Ukrainie.

WIELKANOCNE ŚNIADANIE

Zasiadając do wielkanocnego śniadania, dzieląc radość Zmartwychwstania Pańskiego, możemy podać głodnym i opuszczonym zbawienną kromkę chleba. Zaprosz w duchowy sposób do Twojego wielkanocnego stołu cierpiących głód, chorych, samotnych, ofiary wojen, przemocy i kataklizmów z krajów misyjnych oraz prześladowanych chrześcijan.

BILETY I WYPRAWKA

Zakup biletów i niezbędnych rzeczy służących w pracy misyjnej to spory wydatek. Możemy pomóc misjonarzom – duchowym i świeckim w ich posłudze na misyjnej niwie.

CODZIENNE UTRZYMANIE MISJONARZY

Aby misjonarze owocnie głosili Ewangelię, trzeba zapewnić im podstawowe utrzymanie. Mimo szczerych chęci, w wielu krajach misyjnych tamtejsi wierni z powodu bezrobocia i biedy nie są w stanie tego uczynić.

WYPOSAŻENIE KOŚCIOŁÓW I KAPLIC

Pomóżmy w godnym i głębokim przeżywaniu liturgii i wiary wiernym z ubogich krajów misyjnych. Nie chodzi tu o luksusowe czy zbędne przedmioty, ale o rzeczy i paramenty liturgiczne, które są konieczne do sprawowania liturgii. O. Marian Schwark SVD z Togo prosi o pomoc w zakupie tabernakulum, szat i naczyń liturgicznych do nowego kościoła.

SZKOŁA BEATRIX

Sługa Boży o. Marian Żelazek SVD zapoczątkował wiele dzieł z myślą o trędowatych w Puri w Indiach. Polscy werbiści wciąż starają się, aby Szkoła Beatrix dla dzieci i młodzieży z rodzin dotkniętych trędem nadal funkcjonowała. Możemy pomóc uczniom tej szkoły w zdobyciu wykształcenia, które umożliwi im wyjście z biedy i rozpoczęcie lepszego życia.

MISYJNY KONTENER

Prosimy o pomoc w zakupie i wysłaniu kontenera do Togo w Afryce. Posłuży on do przekazania sprzętu medycznego, paramentów liturgicznych, środków czystości i higieny osobistej oraz wielu innych rzeczy, potrzebnych w misyjnych ośrodkach zdrowia i szkołach.

REMONT MUZEUM

Trwa kapitalny remont Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów w Pieniężnie. Nowa ekspozycja pokaże trud pracy misjonarzy i zaangażowanie dobrodziejów misji.

POMOC OFIAROM TAJFUNU RAI

Tajfun Rai uderzył w południowo-wschodnie Filipiny 16 grudnia ub.r. Wiatr osiągnął prędkość 195 km/h i przyniósł ogromne zniszczenia. Bezpośrednio dotkniętych kataklizmem zostało ok. 8 mln osób w 38 prowincjach. Tysiące domów i budynków użyteczności publicznej zostało całkowicie zniszczonych, został ograniczony dostęp do wody pitnej, zabrakło prądu. Werbistowskie parafie na Cebu i okolicznych wyspach poniosły wielkie straty.

INTENCJE MSZALNE DLA MISJONARZY

To codzienne i regularne wsparcie misjonarzy w postudze.

Wiesław Dudar SVD,
dyrektor Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie

Ofiary pieniężne można kierować na adres:

Referat Misyjny Księży Werbistów
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43
e-mail: refermis@werbisci.pl
www.pomocmisjom.werbisci.pl, www.werbisci.pl

konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg
Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119



W Otavalo, Ekwador

zdjęcia: Tomasz Szyszka SVD



Z werbistowskiej poczty misyjnej 2021

Oddajemy ósmy tomik z serii „Z werbistowskiej poczty misyjnej 2021”, który zawiera listy przysłane w 2021 r. przez misjonarzy Rodziny Arnoldowej do Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie. Jak zwykle, misjonarze dzielą się w nich swoimi codziennymi troskami i radościami. Opisują zwykłe misyjne życie oraz chwile niezwykłe i uroczyste. Piszą o planach na przyszłość, chociaż z powodu wciąż panującej pandemii Covid-19 wiele spraw uległo zmianie.

W książce znajdują się 33 listy, autorstwa kapłanów, braci zakonnych i siostr, pracujących w takich krajach, jak Angola, Demokratyczna Republika Konga, Ghana, Madagaskar, Togo, Uganda, Zambia, Zimbabwe, Papua-Nowa Gwinea, Filipiny, Indonezja, Argentyna, Boliwia, Kolumbia, Meksyk, Panama, Węgry i Rosja.

Życząc miłej lektury, zachęcam do gorliwej modlitwy w intencji misjonarzy oraz o dar nowych powołań misyjnych.

Wiesław Dudar SVD (red.)

Z werbistowskiej poczty misyjnej 2021

ss. 184, format 11,5 cm x 16,8 cm, cena 16 PLN (z wysyłką)

Zamówienie:

Referat Misyjny Księży Werbistów – Dział Kolportażu
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 93 20 lub 55 242 92 43
e-mail: refermis@werbisci.pl
www.werbisci.pl; www.pomocmisjom.werbisci.pl
Bank PEKAO S.A. O/Elbląg
nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632



Idźcie na cały świat

***Prawica Pana wysoko wzniesiona,
prawica Pańska moc okazuje.
Nie umrę, ale będę żył
i głosił dzieła Pańskie (Ps 118,16-17).***

W sytuacjach wielkich wyzwań ujawniają się zasadniczo dwa typy ludzi: jedni chcą za wszelką cenę chronić siebie, drudzy chcą nieść pomoc cierpiącym z narażeniem własnego życia.

Taki podział jest widoczny nawet wśród chrześcijan. Ale skąd on się bierze? Być może zależy to od naszej wiary. Czy jest to wiara skostniała, która szuka żywego wśród umarłych i pociechy w tym, co należy do przeszłości? Czy jest to wiara paschalna, która widzi Zmartwychwstałego w trudach życia i nie boi się stanąć naprzeciw nowej rzeczywistości?

Tylko wiara paschalna, która przetrwała próbę Golgoty, ale też doświadczyła poranka wielkanocnego, może uzdolnić człowieka do życia oddanego drugiemu człowiekowi na wzór Chrystusa.

**Do której grupy ludzi zaliczyłbym siebie?
Czy moja wiara uzdalnia mnie do mierzenia się
z wyzwaniami życia w duchu nadziei?
Czy pragnę przeżywać moje życie, spalając się dla bliźnich?**

Władysław Madziar SVD

for. Tomasz Szyjska SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl



Tęcza nad Altiplano, Boliwia

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

